CENA 50 GR.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY

POSWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

Nr. 21 (210) ŚRODA, DNIA 27 MAJA 1925 ROK V.



Fot. Jan Ryś

Ignatowicz (Lwów), zwycięsca szosowego biegu Expressu Porannego (105 km.), mija celownik na Dynasach.

Czechosłowacja bije Polskę 2:1 (1:1).

Refleksje ogólne. Przebieg gry. Ocena drużyn.

(Od specjalnego wysłannika „Prz. Sp.").

W ubiegłym tygodniu w Pradze miał miejsce prawdziwy światowy „odpust" piłkarski: zjawili się tam zarówno ci którzy w zakresie organizacyjnym tworzą właściwą sieć Europy, i ci którzy rozstrzygają de fakto o losach piłki nie tylko u siebie, lecz na całym prawie kontynencie. Nie wspominamy przy tem o tych, którzy w zakresie „handlowym" tworzą ostatnią instancję. (W tym też kierunku funkcjonowała w Pradze prawdziwa giełda z dość poważnem zabarwieniem „na czarno"). Widocznem też było, że żadne bodaj z dotychczasowych spotkań międzypaństwowych, które Polska rozegrała, nie wyłączając nawet spotkania podczas olimpjady, nie było dla nas tak ważne i tak w skutki doniosłe, jak to w Pradze. Na grę bowiem naszej drużyny patrzyć się mieli ludzie, do których — słusznie czy nie słusznie — należy prawo wydawania patentów na międzynarodową klasę. Że tak będzie w Pradze — wiedzieliśmy w kraju od dawna. A jednak z dziwną lekkomyślnością szliśmy na ten egzamin, z lekkomyślnością, która zemściła się na nas tem dobitniej, że czesi, świadomie czy też nieświadomie, chcieli nam ten egzamin ułatwić, wystawiając drużynę, którą mogliśmy pobić bez większego trudu przy okazaniu staranności w przygotowaniu. Nie chodzi już nawet o trening i zgranie się drużyny, co zawsze u nas starano się osiągnąć przed znacznie mniej ważnemi spotkaniami. Chodzi przedewszystkiem o stan kondycyjny naszej reprezentacji, którym ryzykowano w sposób bardzo nieopatrzny. Nie inaczej bowiem, jak wielką lekkomyślnością, należy nazwać rozegranie we czwartek 21 b. m. szeregu ciężkich spotkań w kraju (Pogoń — Cracovia, Wisła — Vrsovice) i 24 godzinną podróż do Pragi w przeddzień spotkania międzypaństwowego.

Łatwo jest oczywiście po przegranym meczu szukać winowajców — łatwo i niezbyt fair. Ale kto widział na ostatniem spotkaniu naszych niektórych zawodników, znanych z wytrzymałości i dobrej formy, jak ulegali przedwczesnemu zmęczeniu, jak nie mogli podyktować tempa, co w tym spotkaniu było bardzo możliwem do osiągnięcia, ten z pewnością nie będzie miał skrupułów. Są bowiem pewne znane ogólnie doświadczenia które mówią, że zmęczona drużyna gra zawsze gorzej od świeżej i cudu w tym kierunku nikt nie miał prawa się spodziewać. Jest to tem przykrzejsze dla nas, że mecz należał do nas i ważne bardzo zwycięstwo faktycznie wypuściliśmy z ręki.

Drużyna nasza przybyła do Pragi w piątek po południu. Podróż przez Czechosłowację urozmaiciły liczne powitania na dworcach, w siedzibach związków okręgowych, które wysyłały swe delegacje. W Pradze umieściła się drużyna w hotelu Imperial. Z drużyną przyjechali: prezes dr. Centnarowski, sekretarz dr. Wojakowski, referent spraw zagranicznych dr. Szatkowski, kapitan związkowy inż. T. Kuchar, delegat na kongres sędziów inż. Rosenstock, szereg delegatów na kongres wychowania fizycznego, kilku sprawozdawców naszych pism sportowych i pewna ilość „kibiców". Horoskopy nasze przed grą były dość dobre. Związek czeski uzupełnił i wzmocnił swą reprezentację, nie mniej jednak według zdania „międzynarodowych znawców", garnitur ten jako amatorski, nie mógł być groźnym. Spotkanie Polska — Czechosłowacja odbyło się w sobotę na boisku Slavii. Jest to boisko dość przeciętne, nie najlepiej utrzymane z wcale skromnemi trybunami. Atmosferyczne warunki okazały się dla gry dogodne. O godzinie szóstej weszły drużyny na boisko, powitane hymnami państwowymi, poczem, po przemowach i wręczeniu proporców, sędzia Braun (Wiedeń) zarządził losowanie, które daje Polsce wybór strony, a gospodarzom pierwsze uderzenie. Ustawienie drużyn było następujące: **Czechosłowacja:** Planićka (Slavia); Kudrna (Sparta) — Krema (Pardubice); Mondry (Praha VII) — Svoboda (Pardubice) — Soukenka (Union Ziżkov); Mraz (Cechoslovan) — Polacek (Sparta) — Novak (Zidenice) — Lastovicka (Zidenice) — Polanecky (Cechoslovan). **Polska:** Görlitz (Pogoń), Olearczyk (Pogoń) — Cyll (Ł. K. S.), Hanke (Pog.) — Gieras (Wisła) — Spojda (Warta); Adamek (Wisła) — Bacz (Pogoń) — Kuchar W. (Pogoń)— Przybysz (Warta) — Sperling (Cracovia).

Czechosłowacja rozpoczyna i po kilku zmiennych atakach rozwija się gra otwarta, przeważnie w środku pola. Drużyna nasza nie jest zbytnio zdenerwowaną i gra spokojnie. Opanowuje ona nawet na pewien czas pole, które opuścić musi, po spalonym Bacza. Czechosłowacja przypuszcza atak lewym skrzydłem, strzał zdaleka spokojnie i pewnie chwyta Görlitz. Zaczyna się szybsza gra, Polska uzyskuje dwa kornery, dobrze bite przez Sperlinga i Adamka, nie wyzyskane jednak; bez skutku również mija piękny bieg Adamka, kilka akcji Kuchara i dolny strzał Gierasa z pomocy. Upływa pierwszy kwadrans otwartej gry, przyczem ani jedna ani druga strona nie okazuje wyraźnego i zdecydowanego stylu lub systemu. Atak nasz gra ciągle górą, co wydaje piłki na łup lepiej grającego głowami przeciwnika. Czesi coraz częściej zapuszczają się w pobliże naszej bramki, gdzie jednak długo jeszcze nie dochodzi do sytuacji gorących; obrona i bramkarz dają sobie radę z przeciwnikiem, przytem atak czeski strzela nieszczególnie. Czesi, widząc górne podawanie naszego ataku, starają się stosować dolną grę, co pozwala im kilkakrotnie zapuścić się w pobliże naszej bramki. Kilkakrotnie jest w akcji Görlitz, chwytający piłki z niezwykłą wprost nonszalancją lub odbijający je na kornery, których czesi biją kilka bardzo nieudolnie. Po pięknych biegach Adamka i Sperlinga kilka groźnych sytuacji z trudem ratuje doskonały bramkarz czeski. Na początku ostatniego kwadransu pada pierwsza bramka dla Czechosłowacji. Mraz stwarza dogodną sytuację Polackowi, który podciąga i strzela nieuchronnie. Już jednak po kilku minutach następuje wyrównanie z naszej strony. Dolną piłkę dostaje od Gierasa Sperling, podciąga do rogu, skąd doskonała centra pada pod nogi Baczowi, który z kilku kroków strzela. Publiczność, cały czas zachowująca się wzorowo i z dużą sympatją dla naszej drużyny, przyjmuje ten sukces długotrwałymi oklaskami. Ostatnie minuty przed pauzą przynoszą kilka zmiennych ataków i dwa niewykorzystane przez czechów rogi. Pauza 1:1. Po pauzie drużyna nasza występuje ze Stalińskim zamiast Bacza. Obraz gry nie przynosi wielkiej zmiany, tempo tylko jest nieco żywsze i obie strony starają się o decydujący punkt. Pierwsze minuty przynoszą naszą przewagę, która wkrótce jednak słabnie. W szeregach naszej drużyny widać zmęczenie, zwłaszcza u świetnie grających Gierasa i Kuchara, tudzież u Cylla i Adamka, którzy kontuzjowani (zwłaszcza Adamek) jeszcze przed pauzą, nie mogą rozwinąć pełnej działalności. Mimo tego jednak gra ani na chwilę nie daje zupełnej przewagi czechom i wynik ciągle jest niepewny. Czesi strzelają w słupek i tylko dwukrotne odbicie piłki głowami przez naszych obrońców ratuje nas przed utratą bramki. Podobnie i pod czeską bramką jest bardzo gorąco, przyczem wspomnieć należy niezwykłą szansę, którą miał Staliński, znalazłszy się z piłką na piersiach na kilka kroków przed bramką. Publiczność zaczyna zachęcać swoich do atakowania, wszelkie jednak próby mijają bez skutku i wynik zdaje się jest przesądzony, tembardziej, że do końca pozostaje jeszcze kilka minut. Niestety los rozstrzyga inaczej. Przy końcu 43 minuty dostaje piłkę prawe skrzydło czechów i dość nieudolnie przytrzymywane zbliża się do linji, skąd strzela, uzyskując ostateczne zwycięstwo. Obrona tego strzału była możliwą.

*

Przegrana z tą drużyną nie była zasłużona. Drużyna czeska bowiem nie była bynajmniej silnym przeciwnikiem. Licząc się z obcem boiskiem, zmęczeniem naszych zawodników i tą grą, którą oni zademonstrowali — stosunek 1:1 byłby sprawiedliwym; zdanie to podzielali sami gospodarze. W drużynie czeskiej bardzo dobrym był bramkarz i obaj łącznicy, przy reszcie technicznie bardzo dobrej, taktycznie jednak niczem nie imponującej. Większość tej drużyny, to nowicjusze w reprezentacji. Przechodząc do naszej drużyny stwierdzić należy, że pracowała ona uczciwie i ambitnie. Gra jej jednak nie była ani trochę lepszą od gry któregokolwiek z naszych lepszych zespołów klubowych. Bramkarz nasz Görlitz jest niewątpliwie graczem wiekiej klasy, nieprawdopodobna jednak nonszalancja i poza w grze czynią z niego niezwykle niebezpieczny punkt dla zespołu. Zimna krew i spokój są cennymi darami, dla bramkarza jednak trochę temperamentu jest niezbędnym warunkiem powodzenia. W obronie naszej Olearczyk był bez zarzutu, natomiast Cyll, po kontuzji, znacznie słabszy. W pomocy Gieras grał najlepiej, pod koniec gry jednak opadł na siłach, a niestety łącznicy nasi nie myśleli o cofaniu się, co zwłaszcza w ostatnich minutach gry było koniecznością. Hanke i Spojda grali dobrze. W ataku okazały się dobremi oba skrzydła, zwłaszcza Sperling, który oddawał natychmiast piłki. Adamek przed bolesną kontuzją doskonały. Kuchar grał najbardziej może pracowicie w drużynie, niestety, ani gra górą, ani współgranie z łącznikami nie okazało się skuteczne. Przybysz na łączniku był najsłabszym punktem drużyny, a dla ironji losu miał najwięcej piłek i najwięcej bodaj dobrych sytuacji. Bacz w ostatnich minutach przed pauzą rozegrał się bardzo dobrze, a grający za niego po pauzie Staliński naogół zawiódł. Sędzia Braun z Wiednia prowadził zawody w sposób popisowy. Mecz nie był do prowadzenia trudny, ale pomylić się dosłownie dwa razy i to tylko w drobnostkach może jedynie b. dobry sędzia. Publiczności około 6000.

S. F.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY
POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA, ZGODA 12. TELEFON 122-14.



Fot Jan Ryś

Bieg rozstawny pań (K. S. Polonia) 4×100 mtr.

27 maja 1925 r.

Dobry pomysł jest tak długo dobry, jak długo jest właśnie pomysłem. Powtarzanie pomysłu dobrego — może się udać i raz drugi. Naśladowanie stałe — prowadzi do nudy, a niejednokrotnie do absurdu.

Znanym już i powszechnie osądzonym tego przykładem były i są w lekkoatletyce biegi uliczne. Obecnie przykład tego rodzaju można zauważyć w piłkarstwie. Mamy tu na myśli spotkania międzymiastowe, które w ostatnim sezonie stały się prawdziwą epidemją we wszystkich niemal okręgach.

Bo trzeba przecież wiedzieć, iż „klasyczny" okręg piłkarski rozgrywa stałych spotkań tych 7. Ze Lwowem, Warszawą, Łodzią, Katowicami, Bielskiem, Wiedniem, Pragą; okazyjnie potyka się z Sztockholmem i Konstantynopolem; pertraktuje o spotkanie zapewne z wszystkiemi miastami kuli ziemskiej. I nasza Warszawa, która wystawia raz w roku swą reprezentację przeciwko Krakowowi, Łodzi, Poznaniowi, Lwowowi, Katowicom, Wilnu — ma ambicje spotykać się z Paryżem, Wiedniem i Pragą — często zaś przeciwstawia team'y stołeczne rozmaitym drużynom zagranicznym. Zgodnie z ostatnio notowanemi „staraniami" zarządów okręgowych — za Krakowem i Warszawą nie chcą pozostać w tyle Poznań, Katowice, Łódź, Toruń, Wilno i Lublin. Jeszcze jeden rok takich zapałów, a Polska stanie się jedynym w świecie terenem niezliczonych zmagań międzymiastowych. Świat jest wiadoma rzecz duży, Polska wchodzi w modę — pole więc do inicjatywy poszczególnych miast i okręgów jest zaiste nieograniczone.

Cóż jednak przedstawia orgja ta ze stanowiska interesów naszego sportu? Poza propagandą — nic. Spotkanie międzymiastowe rzadko bowiem kiedy daje prawdziwy obraz ustosunkowania sił, graczom, którzy do spotkań tych odnoszą się niechętnie, nie służy — widzom zaś sprawia emocje drugorzędne.

Nadewszystko jednak szkodzi rozwojowi klubów. Osiem czy dziesięć terminów w roku, w których kluby oddać muszą najlepszych swych graczy na spotkania o problematycznej wartości, — terminów „ustalanych" najczęściej w ostatniej chwili — przekreśla wszelką kalkulację pracy w klubie. Wiadoma rzecz, co dla klubu znaczy zgrany i jednolity zespół. Oznacza to: szanse w mistrzostwie, honorowe wyniki z zagranicą, a co za tem idzie, publiczność, kasa, możność rozwoju. Tylko zgrany i nieulegający ciągłym przestawieniom zespół zapewnił Cracovii świetne jej czasy, wyciągnął

na miejsce czołowe Wisłę, oddał mistrzostwo Pogoni. Dziś wszakże karjera sportowa drużyny stała się loterją, zależną od pociągnięć zarządów związków. Kompletny skład Cracovii, Wisły, Pogoni, Polonii czy Warty stał się rzadkością, która nabiera już cech sensacji sportowej. Czytajmy tylko sprawozdania: Polonia „bez Lotha i Grabowskiego", Wisła „bez Reymana, Gierasa czy Adamka", Cracovia „bez Kałuży, Szperlinga i Gintla" i t. p. i t. p. W rezultacie słabe wyniki, kapryśna forma drużyn, rozczarowanie, na dalszą metę — rozkład i zniechęcenie.

Źródłem zła są tu w pierwszej i wyłącznej niemal linji fałszywie zrozumiane obowiązki zarządów okręgu. Rozgorzałe ambicje pracujących w nich ludzi spowodowały przerost pracy czynno - sportowej, powiedzmy „boiskowej" nad organizacyjną. Interesa klubów, regulowanie ich stosunków wzajemnych, praca u podstaw,— zeszły na drugi plan poza efekt wyniku uzyskanego w spotkaniu międzynarodowym. Musi się przecież np. poszczycić ten czy ów okręg, iż uzyskał rekord meczów międzynarodowych, — a taki czy siaki kapitan związkowy okazał „lepszą" rękę w zestawieniu drużyn od swego kolegi.

Nieszczęsną rolę odgrywają tu również i puhary, fundowane na chybił-trafił przez prasę, czy pojedyńczych ludzi. Brak inwencji okazywany przez „fundatorów" sprawia nietylko efekt ofiarny, ale czyni ją w rezultacie bezużyteczną i szkodliwą.

Rozwiązanie sprawy leży w rękach najwyższej magistrali t. j. PZPN-u, który powinien zająć się opracowaniem zasad spotkań międzymiastowych dla poszczególnych miast. 4 terminy w roku — terminy zgóry określone, byłoby to aż nadto dla zaspokojenia żądzy sportowego czynu w związkach okręgowych.

Inaczej: skasujmy mistrzostwa, skasujmy spotkania międzynarodowe klubów i drużyn państwowych, podzielmy miasta na dzielnice, okręgi na podokręgi i „znacjonalizujmy" na ich rzecz dorobek sportowy klubów. Stworzymy w ten sposób rzecz nową, zaspokoimy ambicje „działaczy", a piłkarstwo nasze stanie się karykaturą, nie mającą równej w całym świecie.

Historja Davis-Cup.

Ciąg dalszy.

W roku 1907 do rozrywek przystąpiły tylko trzy państwa: Australja, Ameryka i Anglja, w której posiadaniu był puhar. Australja spotkała się z Ameryką w Wimbledonie (Anglja) i wygrała z wielkim wysiłkiem 3 : 2. W „Challenge Round", rozegranym tak samo w Wimbledonie, Australja spotkała się z Anglją. Bracia Doherty już nie bronili barw angielskich. Mimo to Anglji udało się wygrać grę podwójną i jedną pojedyńczą. Natomiast pozostałe 3 spotkania wygrali australijczycy dość łatwo i puhar przeszedł po raz pierwszy w ręce Australji.

Hegemonja Anglji skończyła się więc i „Challenge round" zaczął się odbywać w Australji, dokąd drużyna zwycięska w półfinale musiała się udawać. Odrębne warunki atmosferyczne, a także długa podróż, ujemnie działały na drużyny przybywające do Australji. Z drugiej strony jej mistrze, Brookes i Wilding, zdobywali coraz większą rutynę i technikę. Tym się tłomaczy, że Australja w ciągu pięciu lat z rzędu była w posiadaniu puharu.

W roku 1908 Ameryka wyeliminowała Anglję w Bostonie 4 : 1 i stanęła do finału przeciw Australji. Challenge odbył się w Melbourne. **Brookes** wygrał z Alexandrem 5 : 7, 9 : 7, 6 : 2, 4 : 6, 6 : 3, a **Wilding** przegrał do B. Wright'a 6 : 3, 5 : 7, 3 : 6, 1 : 6. Grę podwójną wygrali australijczycy, bijąc Alexandra i Wrighta 6 : 4, 6 : 2, 5 : 7, 1 : 6, 6 : 4. Na trzeci dzień Wilding pobił Alexandra 6 : 3, 6 : 4, 6 : 1. Brookes zaś, wygrywając pierwsze dwa sety 6 : 0, 6 : 3 z Wright'em, niespodzianie przegrał następne: 5 : 7, 2 : 6, 10 : 12! Lecz Australja miała już o jeden punkt więcej (3 : 2) i zatrzymała puhar.

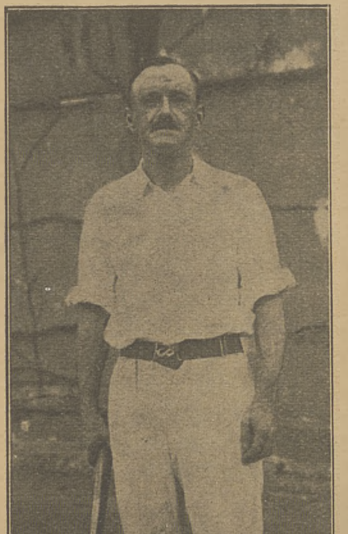
W 1909 Ameryka znów łatwo wygrała z Anglją (5 : 0) w Filadelfji. Challenge odbył się tym razem w Sydney i Australja odniosła zwycięstwo zupełne 5 : 0! Brookes i Wilding byli w znakomitej formie. Pierwszy pobił nową gwiazdę amerykańską Mc. Longhlina (znanego ze swojego szalonego serwisu) 6 : 2, 6 : 2, 6 : 4 i H. Longa 6 : 4, 7 : 5, 8 : 6. Wilding — Mc. Loughlina 3 : 6, 8 : 6, 6 : 2, 6 : 3 i Longa: 6 : 2, 7 : 5, 6 : 1. Doubles dał wynik 12 : 10, 9 : 7, 6 : 3 na korzyść australijczyków.

W 1910 roku żadne państwo nie chciało próbować szczęścia przeciwko Australji i puhar pozostał w jej posiadaniu bez gry. Rok ten jest początkiem hegemonji **A. F. Wildinga,** który wygrywa po raz pierwszy mistrzostwo świata w Wimbledonie, bijąc w finale B. Wright'a, a w challenge round A. W. Gore. Mistrzostwo to utrzymuje on przy sobie w ciągu czterech lat z rzędu, wygrywając prócz tego wszystkie gry pojedyńcze, do których stawał. Porzuca on na te cztery lata swoją ojczyznę i uczestniczy we wszystkich największych turniejach europejskich.

Miałem możność kilkakrotnie obserwować grę Wildinga na turniejach zagranicznych, a także grałem przeciwko niemu w 1913 roku w „Championnat de la Suisse Romande" w Territet, w Szwajcarji. Robiłem wtedy moje pierwsze kroki na arenie turniejowej. Marzyłem oczywiście o grze przeciwko wielkiemu australijczykowi. Los sprawił, że wylosowany zostałem przeciwko niemu w pierwszem kole. Nie zważając na tremę, która mną owładnęła, grałem o całą klasę lepiej niż zwykle i wygrałem, ku zdziwieniu licznej publiczności, aż 2 game'y u mistrza świata! Wilding wygrał 6 : 1, 6 : 1, i taki sam wynik (1 : 6, 1 : 6) osiągnął z nim wtedy finalista Biddle. Oczywiście byłem szalenie z tego dumny, lecz najwięcej cieszyłem się z tego powodu, że dzięki tej grze poznałem Wildinga i zawiązałem z nim bardzo serdeczne i przyjazne stosunki.

Był to bezwzględnie genjalny tennisista, a zarazem ideał sportsmena i człowieka. Nie pamiętam gracza któryby zrobił na mnie takie wrażenie, jak ten wielki australijczyk. Gra Wildinga

Z galerji mistrzów tennisowych świata.





A. W. Gore (Anglja). *Fot. Meurisse.* A. F. Wilding (Australja).

była pozbawiona wszelkich efektów. Jak każde genialne dzieło — była to gra zupełnie prosta i nieskomplikowana. A jednak jakże celowa i logiczna! Żadnego niepotrzebnego ruchu, żadnej „bieganiny" po placu. Zdawało się, że nie Wilding biegnie do piłki, lecz piłki do niego — tak wyczuwał on miejsce dokąd piłka wróci. I rzecz nadzwyczaj charakterystyczna: czym trudniejszą piłkę otrzymywał tem lepiej ją odbijał!

Wilding pierwszy wprowadził tak zwany „top-spin drive", którego jednak używał tylko od czasu do czasu, a nie, jak jego naśladowcy, ustawicznie. Serwis mistrza był klasyczny w swej prostocie i logice. Cały sens jego polegał na maksymalnem wykorzystaniu ciężara całego ciała w uderzeniu. Wilding serwował nie ręką, lecz całym ciałem! Był to serwis nadzwyczaj mocny i zupełnie niewyczerpujący. Nadzwyczajne także posiadał „smash'e". Swoje pierwszeństwo w tennisie zawdzięcza on również uprawianiu od dzieciństwa lekkiej atletyki i innych sportów. Dzięki temu był to nietylko tennisista, lecz i pierwszorzędny atleta wogóle. Jest to żywy przykład tego, jakim powinien być sportsmen i dowodem, że, aby być mistrzem w jakiejkolwiek gałęzi sportu, trzeba uprawiać też inne sporty, głównie zaś lekką atletykę.

(d. c. n.)

Korespondencje zagraniczne.

Z FRANCJI.

„Grand Prix d'Ouverture" na autodromie paryskim. Pobicie światowych rekordów.

Byłem po raz pierwszy na autodromie Linas-Monthlery. Robi on imponujące wrażenie. Położony na wzgórzach pod Monthlery posiada tor owalny, długości $2^1/_2$ kilometra, szerokości 18 do 20 metrów. Jest to największy autodrom francuski i jeden z największych w Europie. Otwarty został po raz pierwszy na jesieni zeszłego roku, a już pobito na nim kilkanaście rekordów. Odległy od Paryża o 25 kilometrów, posiada doskonale zorganizowany „service d'autobuses". Za 6 franków (!) dojeżdża się do samego autodromu!

Punktualnie o godz. $1^1/_2$ rozpoczął się „Grand Prix d'Ouverture" — wyścig na dyst. 500 kilometrów (200 okrążeń toru). Do wyścigu stanęło 16 maszyn. Bieg poprowadził słynny **Segrave** na maszynie Talbot, tuż za nim **Duller**, również na Talbot, dalej o ćwierć okrążenia **Thomas** na maszynie własnej konstrukcji, potem hr. **Conelli** (Talbot) i **Elridge** na maszynie własnej konstrukcji. Maszyny te oderwały się znacznie od reszty uczestników i wkrótce zaczęły dublować okrążenia. Na dwunastym okrążeniu **Conelli** mija Thomasa i zbliża się do pierwszych dwóch Talbot; od tej chwili trzy te maszyny jednej firmy już się nie rozstają, prowadząc kolejno wyścig. Do 50-go okrążenia jedyną groźną dla nich maszyną jest maszyna Thomasa, która trzyma się o kilkaset metrów w tyle. Lecz wkrótce coś się z nią dzieje, Thomas parokrotnie się zatrzymuje i reperuje maszynę, tracąc 6 okrążeń. Wreszcie na 100-ym okrążeniu maszyna przestaje zupełnie pracować i Thomas wycofuje się z biegu.

Od tej chwili wynik wyścigu jest przesądzony: żadna z maszyn nie jest w stanie dopędzić Talbotów, które regularnie, jak zegarki, robią przeciętnie 150 kilometrów na godzinę. U **Segrave** dwukrotnie pękają kiszki, co go kosztuje 2 okrążenia; przyśpiesza on jednak tempo, robi 170 klm. na godzinę, i nadrabia straconą przestrzeń i znów jest razem z pierwszymi Talbot. **Elridge** po wycofaniu się Thomasa jest czwartym, lecz o 12 okrążeń za Talbotami. W połowie drogi pozostaje na torze tylko osiem maszyn: reszta się wycofała. Jedna maszyna leci wdół z wirażu, lecz szczęśliwie bez wypadku. Wyścig staje się monotonnym, ponieważ Talboty są po za konkurencją. Na 120-ym okrążeniu zaczyna padać deszcz, tor robi się śliskim i niebezpiecznym. Wycofuje się. Biuck I, potem Bucciali, który omal nie wywraca się na wirażu. Segrave ma bezwzględnie pecha:. po raz trzeci pęka mu kiszka, znów traci 2 okrążenia i już nie probuje nadrobić z powodu mokrego toru. Pozostaje 5 okrążeń do końca. Wygrana Talbotów nie da się zakwestjonować, niewiadomo tylko czy Duller, czy Conelli będzie pierwszym. Duller prowadzi bieg, o 20 metrów za nim Conelli... Tak zaczynają ostatnie okrążenie i zdaje się, że tak samo miną celownik, lecz tu się dzieje coś nieprzewidzianego: na ostatnich kilkudziesięciu metrach, przed samymi trybunami, **Conelli** raptem zwiększa tempo i chce widocznie wyminąć z prawej strony (według prawidła) Dullera. Lecz przestrzeń pomiędzy maszyną Dullera i barjerą cementową, oddzielającą tor od publiczności jest bardzo wązka. Duller w dodatku bierze trochę wprawo, wskutek czego Conelli zmuszony jest także skierować na wprawo... słychać trzask... katastrofa. Z trybuny mojej widać, jak maszyna Conelli uderza o barjerę, robi skręt, potem znów uderza o barjerę (publiczność z przerażeniem rzuca się od barjery ku trybunom), mija bokiem metę, przewraca się z kierowcą, który zostaje wyrzucony z maszyny, robi salto mortale w powietrzu, pada na tor, a maszyna zatrzymuje się na piasku, poza torem. Dzieje się to w ciągu kilku sekund i publiczność jest literalnie oszołomiona... Robi się zamęt: publiczność skacze przez barjerę i rzuca ku Conelli'emu, policja daremnie usiłuje ją zatrzymać... Sytuacja niebezpieczna, ponieważ inne maszyny nie ukończyły jeszcze wyścigu. Starterzy zatrzymują je chorągiewkami, policja usiłuje publiczność z toru usunąć... Tymczasem niosą pierwszą ofiarę wypadku: jest nią kontroler, który stał przy mecie, i któremu maszyna zmiażdżyła nogę, Conelli zaś bez pomocy wstaje i robi kilka kroków Jest to wprost cud, że wyszedł prawie bez szwanku z wypadku: wszak szybkość maszyny dochodziła do 160 klm. na godzinę!!!



Debaets i Suters, zwycięscy jednego z ostatnich wielkich biegów we Francji. *Fot. Meurisse*

Wyścig wygrał **Duller** na Talbot, robiąc 500 kilomterów w 3 godz. 11 m. 45 sek. (to znaczy tylko o 46 sek. gorzej od światowego rekordu, ustanowionego przez I. P. Thomasa) z przeciętną szybkością: 156 kil. 453 mtr. na godzinę. Publiczność wygwizdała Dullera, uważając go za sprawcę nieszczęścia. Drugi, o jedną długość, **hr. Conelli**; trzeci o 5 okrążeń **Segrave** (Talboty); czwarty **Elridge** o 20 okrążeń, piąty **Hide Joncy** na „Jean Gras" o 50 okr. Reszta biegu nie skończyła.

Po „Grand Prix" odbył się nadzwyczaj ciekawy mecz „bolidów" — wielkich maszyn wyścigowych, robiących przeszło 200 klm. na godzinę. Do wyścigu (6 okrążeń = 15 klm.) stanęły dwie maszyny: **Elridge** na 300 HP Fiat i Parry **Thomas** na swojej znakomitej Leyland-Thomas. **Elridge** pobił rekord świata w Brooklands na jedną milę angielską (szybkość 234 klm. na godzinę!). **Thomas**, dzierży wszystkie światowe rekordy na dystansie od 2-ch do 10-ciu mil ang.

Thomas poprowadził bieg, lecz wkrótce **Elridge** wyprzedził go i, rozwijając szaloną szybkość, zaczął go dystansować. Na trzecim okrążeniu pęka mu guma i to zmusza go do wycofania się z biegu. Thomas kończy wyścig „walk-ower", robiąc przeciętnie 204 klm. na godzinę! Szybkość ta robi ogromne wrażenie... Wydaje się, że to nie są samochody, lecz jakieś maszyny nadludzkie, potwory fantastyczne!... A jednak kierują temi maszynami ludzie i jak jeszcze kierują: Thomas, przelatując koło trybun, kieruje jedną ręką, drugą zaś wita publiczność!!!

Po skończonym meetingu **T. Gilett** na maszynie A. C. startował o pobicie rekordu 24-godzinnego. Pobicie rekordu udało się świetnie: przez całe 24 godzin sam kierował maszyną, zatrzymując się tylko na zmianę gum i świec; przebył on dystans 3.137 klm. 79 mtr., robiąc przeciętnie: 130 klm. 711 mtr. na godzinę. Stary rekord Martin-Grosa na tym samym autodromie równał się 2.986 klm. 807 mtr. W ciągu tego biegu pobił Gilett jeszcze 4 rekordy światowe (na 2000 klm., na 2500 klm., na 3000 klm. i na 2000 mil). Jest to wielki wyczyn sportowy i wielki sukces maszyn A. C.

Fellab.

Z ANGLJI.

Narodowa gra cricket. Urok tej gry i jej „angielskość".

Fala cricketu zalała całą wyspę wielkobrytyjską. Po całym kraju rozgrywane są mecze między drużynami hrabstw o mistrzostwo Anglji. Cricket jest najbardziej angielską grą. Nie wyobrażam sobie, aby jakikolwiek naród kontynentu europejskiego przejął cricket. Poprostu niemożliwością byłoby wytrenowanie graczy i publiczności do tej gry w krajach takich, jak Francja lub Polska. Jest to bowiem gra zanadto spokojna i zadługo trwająca, aby porwać mogła narody obdarzone gorętszym temperamentem, niż anglicy. Normalnie bowiem mecz między drużynami hrabstw trwa trzy dni. Rozpoczyna się zazwyczaj w sobotę w południe, trwa z przerwami na śniadanie i na herbatę do jakiej szóstej, poczem wznawiany jest w poniedziałek (w niedzielę nie-

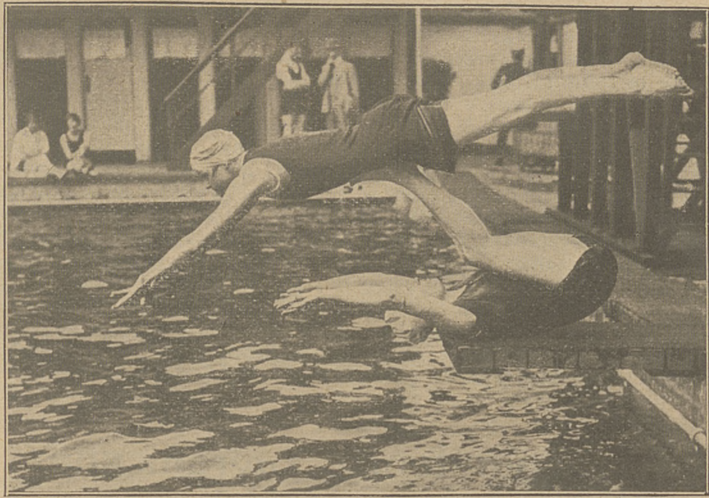
ma żadnych publicznych rozgrywek sportowych) i we wtorek — znowu po kilka godzin. Widzowie przychodzą w soboty zaraz po pracy (w sobotę w Anglji praca trwa, jak wiadomo, jedynie do południa) i cały prawie dzień spędzają na boisku. Jeżeli gracz, pilnujący „wicketu" — furtki wąziutkiej, którą ma uderzyć piłką gracz strony przeciwnej, jest dobry i daleko odbija swym szerokim palantem wszystkie pociski, może się on utrzymać przy furtce nawet z pięć godzin, dopóki nie ustępuje z gry i nie jest zastąpiony przez innego z drużyny broniącej się. A przecież aż dziesięciu graczy musi „odbyć swą powinność", aby skończyła się jedna gra. Takich gier w każdym meczu jest cztery. Na pierwszy rzut oka cricket jest dość jednostajny dla widza. Powtarza się nieustannie ta sama sytuacja. Ze strony przeciwnej jeden z graczy rzuca piłkę, starając się trafić w furtkę. Obrońca stara się odbić piłkę i nie dopuścić do tego, aby uderzyła ona w furtkę, lub też dotknęła jego nóg. Jeżeli piłka odbita jest na daleką przestrzeń, inni gracze strony atakującej (jest ich 11) pędzą za nią i podają jaknajprędzej rzucającemu. I tak ciągle.

Niema w crickecie sensacyjnych sytuacji zespołowych, niema rzutów niespodziewanych, wprawiających w zakłopotanie przeciwnika. Jest jeden wyraźny cel z jednego rzutu i jedyne dążenie obrońcy odbicia piłki jaknajdalej. Właściwie w grze z trzynastu obecnych na boisku (11 w ataku i 2 w obronie) bierze wybitny udział jedynie dwuch: rzucający — „bowler" i obrońca — „batsman". A jednak po bliższem zapoznaniu się z cricketem można nabrać doń przekonania. Wymaga on od rzucającego nietylko siły, ale i zręczności nielada. Piłka bowiem musi być silnie rzucona z rozbiegu, z góry w dół, na odległość dwudziestu metrów, w dość wązką furtkę. Obrońca powinien równiez posiadać siłę — piłka jest ciężka, cała z gumy, nie dęta — obok pewnego i trafnego uderzenia. Gra jest bardzo estetyczna, nie dopuszcza żadnych wykroczeń i nadużyć, żadnych starć, mogących spowodować nieszczęśliwy wypadek. Gracze ubrani są cali na biało, jak do tenisa. Gra odbywa się wyłącznie latem, na równiutko podciętej, gęstej trawie. Na ostatnim meczu, na którym byłem, między hrabstwem Surrey (południowa część Londynu i przedmieść) a walijskiem hrabstwem Clamorgan, grał słynny „batsman" Hobbs, którego wytrwałość i wprawa pozwoliły mu zrobić powyżej 100 punktów, zanim ustąpił z gry.

*

Z cricketem rewalizują obecnie wyścigi konne, zainteresowanie się którymi zwiększyło się przed zbliżającemi się „Derby". Wyścigi przestają tu być jedynie powodem hazardownych zakładów. Spodziewany jest przyjazd i udział koni z zagranicy. Przygotowania są bardzo wielkie. „Derby" są podwójnie wielkiem wydarzeniem, gdyż są jednocześnie najwspanialszym przeglądem strojów i najwybredniejszym miejscem spotkania podczas „londyńskiego sezonu", czyli karnawału angielskiego, który w przeciwieństwie do całego świata trwa przez maj i połowę czerwca.

Angielki uprawiają z zapałem również i sport pływacki.



Wspaniały skok z podwójnym odbiciem. *Fot Graudenz.*

Ponieważ najlepsi gracze angielscy (mężczyźni) wyjechali do Warszawy na mecz o puhar Davisa, życie tennisowe nieco przycichło. Jedynie południowo-afrykański champion Spence popisuje się we wszelkiego rodzaju rozgrywkach i niezmiennie bije wszystkich w singlach, będąc bitym w doublach. W Rochampton odbyły się rozgrywki o puhar Davisa między Rumunją a Danją. Ponieważ najlepszy gracz rumuński Miszu mieszka w Londynie i Rumunja wybierała miejsce spotkania, Miszu wybrał klub londyński. Miszu okazał się graczem nielada. Zaletą jego jest niezwykłe opanowanie piłki i prawie żonglerka podczas serwisu. Zdobył on jedyny honorowy punkt dla swego kraju. Wytrwali i silni duńczycy pobili rumunów we wszystkich grach, prócz jednego singla, wygranego przez Miszu. Zainteresowanie meczem rumuńsko - duńskim było dość wielkie, gdyż w drugiej rundzie duńczycy mają grać w Kopenhadze z anglikami.

Wiadomości z Warszawy o naszej porażce są dość smutne, szczególnie z powodu fatalnej gry Szwedego, który dał anglikom możność pochwalenia się tem, że po raz pierwszy w historji puharu Davisa trzy sety jeden po drugim skończył się „six to lawe" 6 : 0.

Sportsman.



Moment z piłkarskiego meczu kobiecego w Anglji.

Fot. Sport i General.



Powitanie kapitanek przed grą.

Znakomici angielscy tennisiści w karykaturze.



Kingsley



Lowe



Wheatley



Godfree

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY.

TENNIS.

WARSZAWA.

Turniej tennisowy o mistrzostwo Warszawy został rozegrany w dniach 20 — 24 maja na placach Warszawskiego Lawn-Tennis Klubu w parku Sobieskiego. Konkurencji rozegrano osiem: cztery gry otwarte (open) o mistrzostwo Warszawy, a to: gra pojedyńcza panów, pojedyńcza pań, podwójna panów i podwójna pań i panów oraz cztery gry z wyrównaniem (handicap) w tych samych konkurencjach. Turniej został zorganizowany przez W. L. T .K. Udział w zawodach wzięło zgórą 60 osób, prawie że wyłącznie z Warszawy; gracze krakowscy i łódzcy, mimo zgłoszenia swego udziału, nie przybyli. A szkoda, gdyż napewno jeszcze w silniejszym stopniu dałaby się odczuć nierealność stosowania u nas rozgrywek eliminacyjnych, w związku z wyznaczeniem zespołu reprezentacyjnego Polski, i do tego jeszcze na początku sezonu; różnica pomiędzy klasą gry naszych reprezentantów przed tygodniem i niektórych graczy turnieju rzucała się w prost w oczy. Nie można, naturalnie, winić o to komisji Sportowej Polskiego Związku Tennisowego. — Są to nasze pierwsze kroki na arenie międzynarodowej, nie mamy jeszcze graczy rutynowanych i o pewnym stałym poziomie gry, więc i trudno jest wybierać. Ale nie można dopuszczać do tego, aby nasz sport tennisowy reprezentował gracz, który w tydzień po grze międzynarodowej przegrywa do gracza krajowego bez walki 6 : 0, 6 : 0. Na to niema żadnego wytłomaczenia, a miało to miejsce w grze Kruszewski — Kuchar. Organizacja zawodów, naogół dobra, szwankowała jedynie w rozmieszczeniu gier na poszczególne dni, przez spóźnianie się lub nieprzybywanie graczy na wyznaczone rozgrywki, tak że niektórzy zawodnicy, grając po jednej lub dwie gry w pierwszych dniach turnieju, musieli w ostatnim grać od rana do wieczora, co miały wpływ na ich końcowe rezultaty lub zmuszało do ustępowania bez walki z niektórych konkurencji; pozatem nie rozegrano z braku czasu kilku finałów. Należałoby wprowadzić zwyczaj, panujący na turniejach zagranicznych, że gracz, spóźniający się 15 minut na wyznaczoną rozgrywkę, zostaje skreślony z dalszego udziału. Niedysponujący czasem może zawczasu porozumieć się z kierownictwem turnieju, a to jest zawsze w stanie przeprowadzić pewne zmiany w godzinach rozgrywek.

Do **gry pojedyńczej panów** o mistrzostwo Warszawy i puhar przechodni, ofiarowany przez p. Jerzego Kowalewskiego (przechodzi na własność trzykrotnego zwycięscy z rzędu lub czterokrotnego bez zachowania kolejności) stanęło 36 graczy. Do półfinału doszli: **Szczerbiński,** wygrywając z Marszewskim 6 : 3, 6 : 2; **Bergson, Kruszewski,** bijąc Kuchara 6 : 0, 6 : 0 i **Loth,** po zwycięstwie nad Drewnowskim 2 : 6, 6 : 3, 6 : 4. Bergson — Szczerliński 7 : 5, 6 : 3. Kruszewski — Loth 6 : 2, 6 : 3. Finał między Bergsonem a Kruszewskim daje zwycięstwo temu ostatniemu w stosunku 6 : 4, 6 : 3, 6 : 2. **Gra pojedyńcza pań** przynosi łatwe zwycięstwo **Poradowskiej,** która wygrywa w finale z Kierską 6 : 1, 6 : 1. **Gra podwójna panów** rozegrała się pomiędzy parami: Kowalewski — Drewnowski i Emchowicz — Loth; zwyciężyła lepsza gra i rutyna. **Kowalewski, Drewnowski** wygrywają w trzech setach 7 : 5, 6 : 4, 6 : 3. **Gra podwójna pań i panów** rozegra się pomiędzy parami: Halicka, Kruszewski i Poradowska, Kowalewski. Finału nie rozgrano — odbędzie się w przyszłą niedzielę. Prócz powyższych gier o mistrzostwo Warszawy, rozegrano również **gry z wyrównaniem,** które dały następujące wyniki: **gra pojedyńcza panów: I nagroda — Kruszewski, II** — Chramiec, **gra pojedyńcza pań: I — Halicka,** II — Arciszewska, **gra podwójna panów: I — Emchowicz, Moraczewski,** II — Gebethner, Loth, **gra podwójna pań i panów: I — Poradowska. Emchowicz, II** — Kierska, Mokrzecki. W niedzielę wieczorem odbyło się w siedzibie W. L. T. K. rozdanie nagród zwycięscom. Publiczności, szczególniej w ostatnim dniu finałów, sporo. **J.**

TURYSTYKA.

Koło Katowickiego Towarzystwa Tatrzańskiego urządziło przy współudziale członków i gości w minionym tygodniu dwie wycieczki: 21 maja dojechawszy pociągiem do Rajcy udali się pieszo przez dolinę Danielki na szczyt Mencół w Beskidach Niskich. 24 maja od stacji Bystra, pieszo na szczyt Klimczok, skąd po wypoczynku przez Błytnię do Jaworzna. Obie wycieczki, pod kierownictwem turystów p. Szeji i Sojki, dały katowiczanom wiele urozmaicenia w zachwycających widokach tak odmiennych od szarzyzny krajobrazu przemysłowego.

HUMOR.



Nieoczekiwany „fałsz“.

Polskie zawodniczki w Brnie Morawskim.

Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne pań. Pobicie 6 rekordów polskich.

Pierwszy występ zagraniczny naszych lekkoatletek dał nagogół wyniki pomyślne. Zawodniczki czeskie (zawody te miały charakter eliminacyjnych przed meczem Czechosłowacja — Jugosławja) musiały poważnie liczyć się z naszemi, czego najlepszym dowodem jest fakt, że poza 60 metrami nie było ani jednego punktu, gdzieby polki nie weszły do finału.

Startowało ok. 50 zawodniczek z 10 klubów, w tem 3 polskie: Polonia, Sokół, A. Z. S.

Zawodniczki nasze naogół były nieco poniżej swej najlepszej formy. Było to zjawisko najzupełniej do przewidzenia, ze względu na brak rutyny w spotkaniach na obcym gruncie.

Z czeszek nagrodę za najlepsze wyniki otrzymała wprawdzie Vidlakova, największe wrażenie wywarła jednak Smolova, zapowiadająca się na wszechświatową sławę. Pozatem bardzo dobre wrażenie wywarły Havlickova i Olmerova. Warunki terenowe słabe. Bieżnia sypka, natomiast rzutnia i rozbieżnia do skoków ubite na kamień. Przy rzucie dyskiem brak koła drewnianego, a tylko zaznaczone wapnem, stąd liczne wykroczenia. Belka przy skoku w dal bardzo wąska, powodująca niemożność odbicia piętą.

Przyjęcie ze strony Morawskiej Slavii bardzo gościnne, zawody odbyły się bez żadnych zgrzytów.

Zawodniczki nasze wyniosły wiele korzyści z wyjazdu do Brna; na swoim gruncie pokażą teraz napewno wyniki dużo lepsze, niż poprzednio.

60 mtr. Przedbiegi I. 1) Smolova 8,4 s., 2) Iraskova 8,6 s. II. 1) Kucerova 8,4 s., 2) Woynarowska. III. 1) Havlickova 8.6 s., 2) Micankova, Kwaśniewska odpada. IV. 1) Svitilova 8,8, 2) Kielichówna 9,2 s. V. 1) Soudkova 8,6 s., 2) Witkowska 9 s. **Międzybiegi** I. 1) Smolova 8,4 s., 2) Kucerova, Woynarowska odpada. II. 1) Micankova 9 s., 2) Soudkova. Witkowska i Kielichówna odpadają. **Finał** 1) Smolova 8,2 s., 2) Kucerova 8,6 s., 3) Micankova, 4) Soudkova. Zwycięszczyni wzbudza ogólny zachwyt swym stylem i sprintem.

200 mtr. Przedbiegi I. 1) Antosova 33 s., 2) Malcova. II. 1) Kwaśniewska 32 s., 2) Svetilova. III. 1) Brabcova 30,4 s., 2) Novotna. Paruszewska odpada. IV. 1) Prokrova 30,2 s., 2) Woynarowska 31,4 s. **Międzybiegi.** I. 1) Woynarowska 31,8 s., 2) Svetilova. II. 1) Prokrova 30,6 s., 2) **Kwaśniewska 31 s. rek. Polski. Finał.** 1) Prokrova 29,6 s., 2) Woynarowska 31,6 s., 3) Svetilova, 4) Kwaśniewska. Woynarowska potyka się na drodze o niezasypane dołki startowe.

83 mtr. przez płotki. 1) Vidlakova 15 s., 2) Havlickova 15,1 s., 3) **Smidówna 15,2 s. rek. Polski,** 4) Kielichówna 15,4 s. Wszystkie wyniki bardzo dobre.

Sztafeta 4×75. 1) Moravska Slavia 43,6 s., 2) **Polonia 44 s. rek. Polski,** 3) S. K. Prerov daleko z tyłu. Przy lepszej zmianie pałeczki Polonia mogłaby być pierwsza, mimo świetnego finiszu Smolovej z Moravskiej Slavii.

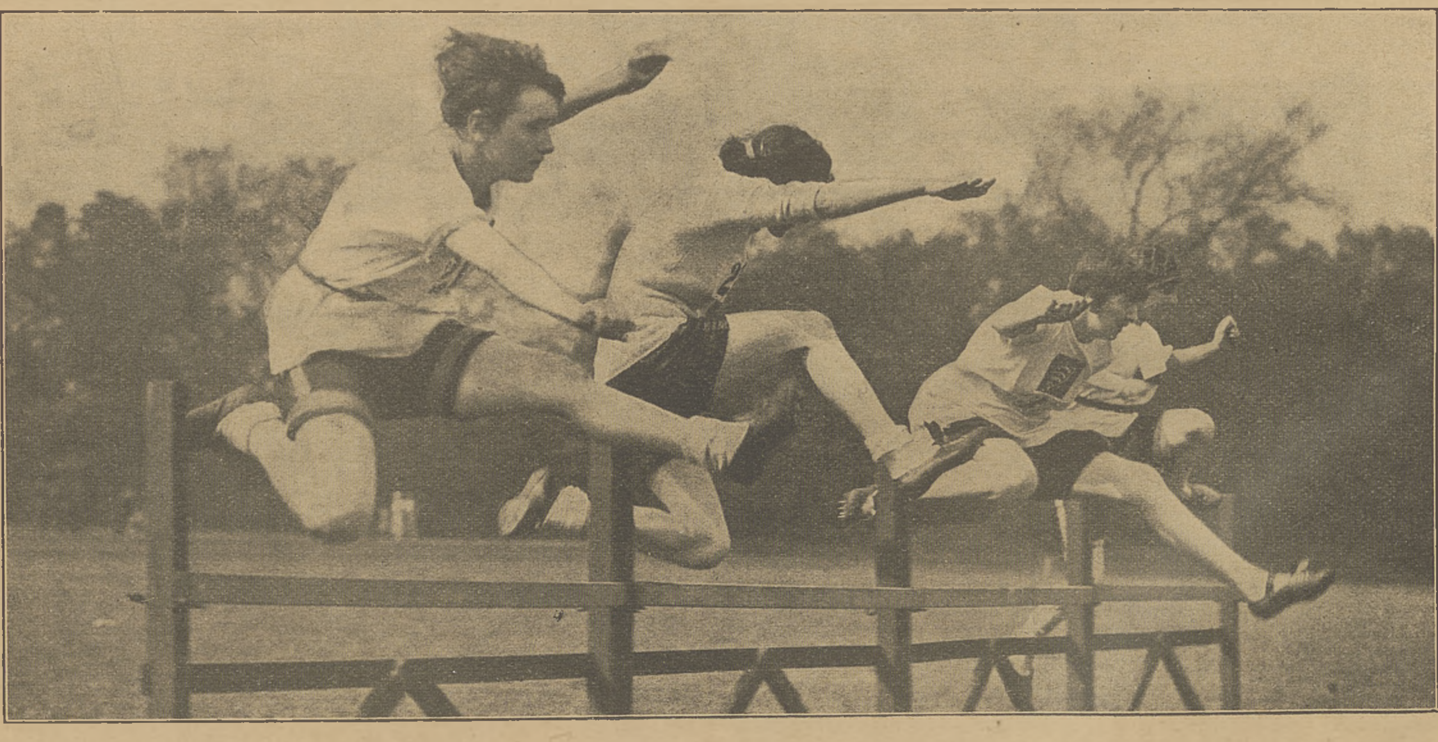
Skok w wyż. 1) Havlickova Lida 137 cm., 2, 3, 4)— bez rozgrywki Galuskova, Smolova i Witkowska po 134 cm. — **rek. Polski.** Styl czeszek naogół nie imponuje. Zwycięszczyni zbliża się nieco do stylu amerykańskiego.

Skok w dal. 1) Smolova 489 cm. (!), 2) Micankova 458 cm., 3) Brabcova 448 cm., 4) Lubecka 430 cm.

Rzut kulą 3638 gr. 1) Vencova 9,26 m., 2) **Konopacka 9,06 m., rek. Polski,** 3) Galuskova 8,87 m., 4) Vodickova 8,78 m. Bardzo zacięta walka; na początku miała Vencova 9,02 m., a Konopacka 8,70 m. Konopacka może rzucić znacznie więcej, o ile wykorzysta minimalny ciężar kuli.

Rzut oszczepem. 1) Vidlakova **27,96 m., rek. czeski.** 2) Olmerova 25,67 m., 3) Kacenova 24,70 m., 4) Janderova 22,89 m., 5) Woynarowska 21,53 m., 6) Konopacka. Konopacka skręca sobie nogę przy pierwszym rzucie. Woynarowska przemęczona biegami.

Rzut dyskiem 1000 gr. 1) Olmerova 27,58 m., 2) Vidlakova 27,30 m., 3) Konopacka 27,05 m.; poza konkursem **29,27 m. — rek. Polski;** 4) Vodickova 26,36; 5) Wit-



Meeting lekkoatlatyczny pań w Battersea pod Londynem. Fot Sport i General

kowska 26,15 m.; 6) Jabłczyńska 26,02 m. Wielkie nadzieje, jakie pokładaliśmy w tym punkcie, znalazły urzeczywistnienie tylko poza konkursem; drugi rzut w konkursie, wynoszący dobrze ponad 30 m., Konopacka niestety przekroczyła. Klasa zawodniczek bardzo wyrównana. **J. Wiśniewski.**

LEKKA ATLETYKA.

KATOWICE.

Przełożenie terminu biegu. Bieg sztafetowy „Gazety Ludowej" w Katowicach przełożono na dzień 7 czerwca, ze względu na zapowiedziany Zjazd Hallerczyków.

Program GOZLA. W dniach 20 i 21 czerwca b. r. odbędą się w Wełnowcu pod Katowicami igrzyska lekkoatletyczne. Wobec mnożących się biegów okrężnych GOZLA. podał do wiadomości, że ostatnim biegiem okrężnym, na który GOZLA udzielił zezwolenia, będzie bieg okrężny w Lipinach. Dla wykazania sprawności lekkoatletów G. Śląska przed wiecznie powątpiewającemi sędziami KOZLA, postanowiono odbyć zawody pokazowe w dniu 1 czerwca w Żywcu z poddaniem się sędziowaniu KOZLA. Zostaną więc na tych zawodach wykazane wyniki pracy w zakresie lekkiej atletyki na G. Śląsku. Spodziewane są nietylko dobre rezultaty, lecz nawet ustanowienie nowych polskich rekordów, zwłaszcza w skoku o tyczce i rzucie oszczepem. Programem objęto: trójskok, skok w dal i skok o tyczce, ponadto biegi krótko- i długo-dystansowe, dysk, kula i oszczep.

Utworzenie kolegium sędziów. Pod sprężystym Zarządem i silną dłonią prezesa p. Nogaja GOZLA wykańcza swą reorganizację. Ostatnio uchwalono, zgodnie ze statutami, utworzyć Kolegjum sędziów lekkoatletycznych GOZLA. Przeprowadzenie tej sprawy oddano w ręce p. J. S. Żuławskiego.

POZNAŃ.

W dniach 23 i 24 b. m. odbyły się zawody wewnętrzne K. S. Warta i przyniosły naogół dość słabe wyniki. Zaznaczyć wypada, że najlepszy zawodnik Armański nie wziął udziału, wobec czego wyniki w rzutach były słabe. Wyniki techniczne są następujące: **100 mtr.** 1) Adamski 11,9 sek., 2) Kozubski, 3) Radomski. W przedbiegu Zożyński 11,7 s. **3000 mtr.** 1) Szwarc 9 m. 52,9 s., 2) Sarwatkiewicz, 3) Bogacz. **Skok w dal,** 1) Zożyński 5.90 mtr., 2) Kozubski, 3) Adamski. **Skok w wyż:** 1) Zożyński 1,45 mtr., 2) Adamski, 3) Bogacz. 4) Koszubski. **Rzut kulą:** 1) Radomski 9, 69 mtr., 2) Kozubski, 3) Adamski. **Rzut oszczepem:** 1) Zożyński 36,815, 2) Kozubski, 3) Radomski. **Trójbój dla starszych zawodników:** 1) Gruszczyński i Ossowski po 6 pkt., 2) Suppart i Szyc — po 9 pkt. **B.**

KRAKÓW.

Doroczny bieg Kurjera Illustrowanego w Krakowie na przestrzeni 4240 mtr. odbył się dnia 24 b. m. i zgromadził na starcie 165 zawodników. Pierwszy minął celownik w czasie 13 m. 51 s. Sawaryn (Pogoń, Lwów) zwycięsca tegorocznego biegu Kurjera Polskiego w Warszawie, 2) Jur (Pogoń, Lwów) o pierś za pierwszym, 3) Freier (Dzikowja, Tarnów), 4) Sałek (Wisła). Zeszłoroczny zwycięsca tego biegu, Ziffer, znalazł się dopiero na 13 miejscu.

WILNO.

Bieg na przełaj, zorganizowany przez 6 p. p. Leg., odbył się dnia 24 maja. Zawodników na starcie 60. Trasa biegu, bardzo ciężka, wynosiło około 2,100 mtr. W bardzo ładnej formie przyszedł jako pierwszy szer. Kwiatkowski w czasie 7 m. 50 sek., drugim był st. szer. Powideł, trzecim szer. Olszewski. Nagrody, w postaci zegarków i portfelu, wręczył zwycięscom d-ca pułku pułk. Kozicki w obecności całego pułku. Jest to drugi bieg w tym roku w Wilnie i obecnie w każdą niedzielę będą organizowane biegi, ewentualnie zawody lekkoatletyczne. Wskutek doprowadzenia do końca budowy bieżni lekkoatletycznej jest nadzieja, że i w Wilnie ruch lekkoatletyczny obudzi się, a mając bliską styczność z Łotwą i Estonją, będzie można urządzać zawody międzynarodowe. **R.**

LUBLIN.

I-szy bieg Okrężny Głosu Lubelskiego. W dniu 21 maja r. b. przy sprzyjającej pogodzie i wśród wielkich mas nadzwyczaj zainteresowanej publiczności odbył się na przestrzeni $3^1/_2$ kilometra I-szy bieg okrężny Głosu Lubelskiego, o puhar srebrny, jako nagrodę przechodnią, ufundowany przez redakcję i wydawnictwo Głosu Lubelskiego. Organizacja biegu, dzięki niezmordowanemu por. Nowosielskiemu, prezesowi L. O. Z. L. A. i pracy całego komitetu organizacyjnego z mec. Kuczewskim na czele, nie przedstawiała nic do życzenia. Podkreślić należy z całem uznaniem wybitną pomoc, jaką okazał magistrat miasta, miejska straż ogniowa, L. T. G. Sokół oraz Policja Państwowa, utrzymująca przez cały czas biegu wzorowy porządek. Do biegu zgłoszono ogółem zawodników 32. Startowało, po uprzednim zbadaniu przez komisję lekarską, 27. Bieg obsadziły z miejscowych: K. S. Lublinianka, A. Z. S., W. K. S., K. S. Błękitni, K. S. Olimpja, K. S. Plage Laśkiewicz i K. S. Straż Ogniowa. Z zamiejscowych: T. K. O. Świt (Sosnowice), T. G. Sokół (Równe) i K. S. Zdrów (Chełm). Poza tem brali udział w biegu niestowarzyszeni. Pierwszy przybiegł w dość dobrym czasie 11 m. 37,3 sek. Wróblewski (Lublinianka), zdobywając puhar oraz żeton złoty, następnie kolejno przybywali: 2) Wawrzyn (Sosnowice), 3) Szewczyk (Plage Laśkiewicz), 4) Marczuk (W. K. S.), 5) Leszczyński. Po skończonym biegu przemawiali do zawodników p. gen. Romer, D-ca D. O. K. II, p. prez. Szczepański imieniem miasta i p. T. Skoraczewski imieniem Wydawnictwa Głosu Lubelskiego. Nagrody rozdał zwycięscom urzędujący wojewoda Lubelski p. dr. Stanisław Bryła. **M. D.**

Nowy trener lekkoatletyczny w Polsce.



Fot. Jan. Ryś.

Handwargh, (Finlandja) trener P. Z. L. A. z roku 1923, zaangażowany został obecnie przez A. Z. S. (Warszawa).

WARSZAWA.

Mecz lekkoatletyczny Varsovia — Skra. Zapowiedziany na przeszłą niedzielę mecz lekkoatletyczny między dwoma wyżej wymienionemi towarzystwami nie mógł być całkowicie rozegrany ze względu na niemożność użycia bieżni parku Sobieskiego — jakoby przygotowanej do popołudniowych zawodów K. S. Warszawianki, związanych z dniem sportowym „Królowej Warszawy". Rozegrane jedynie rzuty i skoki przyniosły następujące rezultaty: **Skok w dal:** Pędzich (V) 5.38. **Skok w wyż:** Łukasik (V) 146, poza konkursem 152. **Rzut dyskiem:** Golczyk (Skra) 25.82. **Rzut kulą:** Rudnicki (V) 8.65. **Rzut oszczepem:** Kaczanowski 40,30. Dobremi warunkami fizycznemi zwracali na siebie uwagę zawodnicy Varsovji: Goszyński i Łukasik. Według obliczenia na punkty, prowadzi Varsovia 38:32 p. Dalszy ciąg zawodów (biegi) odbędzie się następującej niedzieli.

Zawody handicapów K. S. Warszawianki. Panowie. 100 mtr. 1) Fijałkowski (W.), 2) Domański (W.), 3) Korolkiewicz (Pol.)

scratschman 11,8 sek. **200 mtr. z płotkami:** 1) Korolkiewicz (P.) 27,8 — czas b. dobry. **400 mtr.:** 1) Wójcik (W.), 2) Żuber (W.) scratschman 55,8. **5000 mtr.:** 1) Łukaszewicz (Pol.) scratschman 16 m. 29,9 sek., 2) Rosa (Pol.). **Panie. 100 mtr.:** 1) Hurdzianka (W.) scratschwoman 15 sek., 2) Matlakowska, 3) Nisensenówna. **250 mtr.:** 1) Hurdzianka (W.) scratschwoman 44,4 sek. **K.**

BYDGOSZCZ.

Doroczny sztafetowy bieg uliczny o puhar wędrowny Dziennika Bydgoskiego odbył się dnia 21 maja na dystansie 1500 mtr. (100x200x400x800). Startowało 16 drużyn. Puhar zdobyła drużyna Liceum Handlowego, przebywając powyższą przestrzeń w czasie 1 m. 45,3 sek. Drugie miejsce zajął Sokół (Bydgoszcz), trzecie Szkolny Klub Sportowy, czwarte K. S. Polonia. Bieg odbył się wobec bardzo licznie zebranej publiczności.

TORUŃ.

Bieg uliczny o puhar Słowa Pomorskiego na przestrzeni 4406 mtr. odbył się dnia 21 maja. Ze startujących 66 zawodników do mety przybyło 56. Puhar zdobył znany długodystansowiec poznański Schwartz (Warta) w czasie 14 m. 45 sek., 2) Dondolewski (Olimpja, Grudziądz), 3) Szymański (Stella, Gniezno). Zwycięsca zesz!oroczny Waligórski (59 pp.) zajął miejsce piąte.

BOKS.

POZNAŃ.

Po dłuższej przerwie zaczyna się znowu ruszać boks w Poznaniu. Zawody Unji, urządzone w sali ogrodu zoologicznego, obejmowały pary klubowe i były mało interesujące. Reklama niedostateczna i zbyt późna spowodowały deficyt. Program obejmował po raz pierwszy u nas walki płatnych zawodowców. W tutejszym świecie sportowym mówi się stale z humorem o tych przypadkowych zawodach. Pewne zadatki w tym kierunku ma jedynie Kuczkowski bokser dobry technicznie i walczący poprawnie. Jego przeciwnik Walkowiak może być dziś łatwo pokonany przez naszych nienajlepszych amatorów, a technika jego jest w początkowej fazie. Słowem, walki naszych zawodowców budzą więcej wesołości, aniżeli prawdziwego zainteresowania. Organizacja zawodów była dość dobra. Wyniki walki są następujące:
Waga najlżejsza. Pessner — Bera. Walka nierozstrzygnięta.
Waga lekka. Kołodziejczak — Masłowski. Masłowski zwyciężył na punkty. Obecny (Zbyszko) — Szulc (Unja) — Szulc poddaje się w drugiem starciu. Matuszewski — Barcikowski. Matuszewski, walczący najpoprawniej z zawodników amatorów, pokonał łatwo już w pierwszem starciu swego miękkiego przeciwnika przez knock-out. Jasiewicz (u.) — Jankiewicz (u.). Jasiewicz wygrywa na punkty. Walka pokazowa między Płotką a Matuszewskim była mało pokazowa. Ażeby pokazywać, trzeba wiele umieć a tu trudno się było dopatrzeć dużych umiejętności.
Waga średnia. Kuczkowski — Walkowiak. Zawody, zapowiedziane na 10 starć, przyniosły duże rozczarowanie licznym widzom. Kuczkowski dobrze wymierzonym ciosem sierpowym w szczękę już pod koniec pierwszego starcia rozłożył swego przeciwnika. Górował on od samego początku.

Zawody o mistrzostwo okręgowe POZB. Pierwsze mistrzostwo okręgu poznańskiego zorganizowane dzięki inicjatywie nowopowstałego związku zakończyły się powodzeniem. Zainteresowanie walkami było duże, pogoda dopisała. Publiczności zjawiło się stosunkowo wiele, a walki były wcale interesujące. Zawodnicy przygotowani i prawie wszyscy wytrzymali ostre tempo. Wszystkie walki trwały cztery starcia po 3 minuty. Zawody odbyły się na boisku Warty. Ring ustawiono na wolnem powietrzu, wskutek czego warunki hygieniczne walk były idealne. Funkcje sędziów pełnili p. Brencz (w ringu) pp. Załowski i por. Miller na punkty. W sobotę odbyły się przedboje, które przyniosły następujące rezultaty: **Jesse (Warta) — Głon (Warta) — waga najlżejsza.** Zwycięstwo na punkty odniósł Głon; górował technicznie i atakował więcej, jedynie cios jego jest słaby. **Przepióra (Warta) — Karaśkiewicz (Warta) — waga lekka I.** Przepióra górował do trzeciego starcia, zadając liczne ciosy swemu przeciwnikowi, w trzeciem zaś niespodziewany cios Karaśkiewicza spowodował knock-down i wyliczenie Przepióry, chociaż widocznie było, że sam nie chciał powstać. Widocznie nie czuł się już na siłach. **Janusz (Warta) — Matuszewski (Unja) waga lekka II.** Janusz zwyciężył na punkty. Walka ambitna i niezła technicznie. Matuszewski trzymał się dobrze, a różnica była tak minimalna, że część publiczności przyjęła z niezadowoleniem zwycięstwo Janusza. Decyzja sędziów była jednak słuszna. Janusz zadawał ciosy skuteczniejsze, silniejsze i technicznie był lepszy — **Ertmański (Pentatlon) — Makowski (56 p. p.) — waga półśrednia.** Makowski już po kilku uderzeniach się poddał. **Kolasiński (Warta) — Bączkowski (Warta) waga lekka III.** Warta miała pecha w losowaniu, gdyż kilka jej par spotkało się w przedbojach forsując się przed finałami. Walka Kolasińskiego z Bączkowskim była ciekawa o tyle, że Bączkowski wykazał niewidzianą w Poznaniu wytrzymałość. Nie była to walka, ale raczej wprawienie się dobrego Kolasińskiego w serjach ciosów, które twardy przeciwnik wytrzymał do trzeciego starcia. Tu sekundant rzucił ręcznik rezygnując z beznadziejnej walki. **Wiśniewski (Warta) — Czarnecki (Warta) waga średnia.** Walka ostra i zacięta, ale mało ciekawa, po czterech starciach nie przyniosła rozstrzygnięcia, dopiero dodatkowe starcie rozstrzygnęło walkę na korzyść Wiśniewskiego.

Drugi dzień zawodów o mistrzostwo okręgowe obfitował w piękne walki, ale przyniósł i niespodzianki. Pogoda dopisała i publiczności pomimo wielu imprez, było dużo. Wyniki finałów są następujące: **Głon (Warta) — Lück (Warta) — waga najlżejsza.** Głon wygrał na punkty. **Męka (Warta) — Karaśkiewicz (Warta) — Waga lekka I.** Mistrz Polski. Męka, miał ciężką walkę z twardym Karaśkiewiczem, który był kilkakrotnie knockdown, a mimo to wytrzymywał całą serję ostrych i celnych ciosów. Na punkty pewna wygrana Męki, który jednak spadł nieco w formie. **Janusz (Warta) — Friebe (Sentetlon) — Waga lekka II.** W pierwszych dwu starciach przewaga Friebego, który atakował częściej. Od trzeciego starcia nieznaczna przewaga Janusza, chociaż ogółem zwycięstwo należało się Friebemu. Janusz stracił znacznie zdolności zadawania szybkich ciosów, które cechowały go dawniej. **Świtek (Inowrocław) — Kolasiński (Warta) — waga lekka III.** Jedna z najładniejszych walk wieczoru. Kolasiński trzymał się bardzo dzielnie. Świtek górował technicznie i zadawał ciosy dobrze wymierzone. W drugiem starciu górował Kolasiński, później jednak Świtek prostymi i sierpowymi torował sobie drogę do zwycięstwa. Kolasiński nie ustępował w walce zwartej. Ze zdziwieniem przyjęto dodatkowe starcie, pomimo wyraźnej przewagi na punkty Świtka. Wreszcie i to dodatkowe starcie policzono na korzyść Kolasińskiego, dlaczego, trudno dociec, gdyż Świtek zasłużył na zwycięstwo. **Czamański (Unja) — Niedzielski (56 p. p.)** — Waga ciężka. Bardzo słaba walka. Obaj zawodnicy słabi technicznie. Czamański zwyciężył na punkty. **Ertmański (Pentatlon) — Płotka (Unja) waga półśrednia.** Już w pierwszem starciu zwycięża Ertmański przez knock-out. Przeciwnik i tym razem był za słaby. **Kpt. Baran (Pentatlon) — Wiśniewski (Warta), waga średnia.** Zwycięstwo po dodatkowem 5 starciu przyznano Wiśniewskiemu, pomimo protestu sędziego głównego. Kpt. Baran atakował stale i zadawał znacznie więcej ciosów. Publiczność przyjęła też ze zdziwieniem rozstrzygnięcie sędziów. Kpt. Baran wniósł protest z powodu niesłusznej decyzji sędziów. Ogółem więc zawody udatne pod względem sportowym. Organizacja zawodów była bez zarzutu. **B.**

GÓRNY ŚLĄSK.

Z uznaniem podnieść należy przeprowadzenie zawodów z polecenia Zw. Boks. Wjw. Śląsk. na wolnem powietrzu. Ostatnie zawody takie odbyły się 20 maja w Król. Hucie na wzgórzu Reden i 23 maja na arenie ustawionej na boisku I. F. C., gdzie zawody odbywały się przed meczem piłkarskim i podczas pauzy. Spotkania przeważnie bez wyniku.

Bieg Kurjera Ilustrowanego w Krakowie.



Fot. D. Cyprian

Czterej pierwsi, ze zwycięscą Sawarynem (Pogoń — Lwów) na czele.

Tryumf wioślarstwa polskiego w Pawji.

Osada Akademickiego Związku Sportowego, która dn. 13 b. m. wyjechała do Włoch na regaty, urządzone z racji 1100-lecia uniwersytetu w Pawji, odniosła świetne zwycięstwo, bijąc osady: angielską, szwajcarską i włoską i zdobywając puhar miasta Pawji. Na starcie wysunęła się łódź angielska, która też idzie na przedzie pierwszą połowę biegu; w drugiej wysuwa się na czoło osada polska i prowadzi bieg do końca, pozostawiając anglików o 2 długości poza sobą. Skład osady polskiej: sternik Nadratowski, Kulej Lucjan, Niezabitowski Henryk, Kurnicki Piotr i Gordziałkowski Otton. Zwycięstwo to jest tem donioślejsze, że akademicy jechali na łodzi wypożyczonej na miejscu, gdyż swojej, ze względu na duże koszta przewozu, zabrać nie mogli.

Sukces ten zatrze może marne wrażenie, jakie wywarły zagranicą gry o puhar Davisa w Warszawie i nieopatrznie przegrany mecz piłkarski w Pradze.

ZAPAŚNICTWO.

Wyniki zawodów o mistrzostwo. Klub Sportowy „Lurich" Siemianowice zorganizował na polecenie Polskiego Związku Ciężkiej Atletyki, zawody w podnoszeniu ciężarów i zapaśnictwie, w których miano rozstrzygnąć u tytułach mistrzów w 2 okręgu. Okręg ten tworzą cztery kluby sportowe: Lurich, Atlas (Król. Huta), Athen (Ruda) i Mars (W. Hajduki). Mistrzami zostali w zapaśnictwie: waga musza: Cwak z Marsa, waga kogucia — Pawslas z Atlasu, waga piórkowa — Kapijas z Luricha, waga lekka — Skalec z Athenu, waga mniej średnia — Sobota z Luricha. W podnoszeniu ciężarów: waga musza — Koptoń z Athenu (290 kg.); kogucia — Odej z Marsa (325 kg.); piórkowa — Koss z Athenu (345 kg.); lekka — Stylec z Athenu (365 kg.); mniej średnia — Hodik z Athenu (375 kg.); średnia — Majka z Marsa (385 kg.); ciężka — Wolnik z Luricha (390 kg.). Osiągnięte wyniki wykazują dosadnie, jak zdrowy fizycznie materjał sportowy posiada Górny Śląsk i jak wiele możnaby tu osiągnąć przy zastosowaniu celowego i umiejętnego traningu!

PALANT.

Na polecenie Zarządu P. Z. P. i G. R. okręgi przystąpiły już do rozgrywek o mistrzostwa okręgowe. Sprawę tą utrudnia nieco brak polskiego regulaminu tak, że tymczasowo Tow. zezwolono na posługiwanie się tekstem niemieckim. **Jeszt.**

Szosowy bieg kolarski „Expressu Porannego" na dystansie 105 km.



Przygotowanie do startu w Alei Szucha.



Zdjęcia Jana Rysia.

Ignatowicz prowadzi za Jabłonną bez konkurencji.



Czołowa grupa kolarzy mija pomnik Mickiewicza. Prowadzi Bartodziejski.

Kolarski bieg uliczny „Expressu Porannego" w Warszawie.



Uczestnicy biegu na skręcie z Al. Ujazdowskich w Bagatelę.



Fot. Jan Ryś.

Zwycięsca biegu Mazurek wjeżdża na Dynasy, wyprzedzając następnego o pół okrążenia.

KOLARSTWO.

WARSZAWA.

Dwa biegi propagandowe Expressu Porannego. Czwartek świąteczny dnia 21 b. m. uratowały od martwoty sportowej dwa biegi kolarskie, organizowane przez W. T. C., o nagrody honorowe redakcji Expressu Porannego. Aczkolwiek więc innych, poważniejszych, widowisk sportowych Warszawa dnia tego nie miała, wymienione dwa biegi wystarczyły w zupełności, aby zelektryzować całe miasto, a nawet jego najbliższe okolice. Biegowi ulicznemu, którego trasa szła przez najludniejsze arterje Warszawy, przyglądały się dziesiątki tysięcy widzów, rozumiejących już doskonale cel i znaczenie biegu. Startowało w nim przeszło 200 adeptów kolarstwa, nie zarejestrowanych do Pol. Zw. Kolarskiego, aby zdobyć sobie pierwsze ostrogi rycerskie w tej gałęzi sportu. Przestrzeń biegu wynosiła 13 km. 500 mtr., łącznie z finałowemi okrążeniami toru na Dynasach. Zanim przystąpimy do sprawozdania o tej sprawie chcemy obszerniej pomówić.

Intencją inicjatorów biegu było zapewne zainteresowanie jaknajszerszych mas młodzieży wszystkich stanów kolarstwem oraz umożliwienie jej wykazania swych talentów w trudnym współzawodnictwie podczas biegu ulicznego. Skoro zatem zawodnicy, dzięki swym zdolnościom omijania ciągłych przeszkód i umiejętności rozłożenia sił dobrnęli już na Dynasy, — jakiż cel miało nakazanie im okrążanie toru 7 razy?... Kto był wtedy na Dynasach widział, iż zwycięsca Mazurek, na samym torze, w ostatniej chwili był bliski przegranej — skutkiem groźby zderzenia z jednym z 60—70 innych jeźdźców znajdujących się równocześnie z nim na torze!... Krótko mówiąc, zdaniem naszym, należy na przyszłość ilość okrążeń toru przez finalistów tego biegu zredukować maximum do 2, a najlepiej skasować wogóle, — gdyż w przeciwnym razie nazwa biegu musi brzmieć: uliczno-torowy. Dalej, albo regulamin biegu określi ilu pierwszych zawodników wpuszczonych będzie na tor, albo należy wpuścić wszystkich. Dla wielu z tych chłopców bowiem cała przyjemność udziału w biegu tkwi w możności przejechania się po prawdziwym torze kolarskim. Sądzimy, że uwagi nasze trafią gdzie należy i zostaną należycie zrozumiane oraz wykorzystane.

Przebieg wyścigu ulicznego był, rzecz prosta, błyskawiczny, a szanse zawodników zmieniały się, jak w kalejdoskopie. Start miał miejsce przy pomniku Kopernika o godz. 11 rano, a trasa szła w kierunku Belwederu. Na skręcie w ul. Bagatela wielu z uczestników, nieopanowawszy wirażu, traci na terenie, a jeden z nich (trzeci z kolei) pada z rowerem, marnując dobre szanse. Zwycięsca Mazurek znajduje się tu już w czołowej grupie pierwszych dziesięciu. Pozatem innych wypadków podczas biegu nie było. Na Dynasy wpada pierwszy Mazurek (zwycięsca „pierwszego kroku Stadjonu") kończąc bieg w czasie 26 m. 48 sek., a więc znacznie lepszym od zeszłorocznego. Dalsze miejsca zajmują: 2) Radwan, 3) Michalak, 4) Czajkowski, 5) Landau, 6) Pompończyk. Walki o pierwsze miejsce nie było, gdyż drugi przybył o 10 sek. w tyle. Pierwszych 12 jeźdźców otrzymało nagrody, na które złożyły się rowery, lub części ich i przybory.

Start biegu dystansowego, na przestrzeni 105 km., miał miejsce w Alei Szucha o godz. 10 rano. Stanęło doń 40 najlepszych chyba szosowych jeźdźców polskich, z wyjątkiem Langego. Przewidywano naogół zwycięstwo Kamińskiego, który słynie jako prawdziwy żongler w jeździe po naszych smutnie osławionych szosach, a trasę biegu przebyć podobno mógłby „z zamkniętymi oczami". Dalszymi faworytami byli Gronczewski i Bartodziejski z W. T. C. Kierunek biegu wyznaczono na szosę do Jabłonny, a potem do Modlina — i z powrotem. Istotnie koło Żerania (10 km.) prowadzi wyścig grupka wymienionych jeźdźców. Dalsze jednak kilometry przynoszą szereg wypadków pęknięcia gum oraz upadków, którym ulegają przeważnie warszawianie. Szanse zmieniają się zupełnie i w drodze powrotnej przy Jabłonnie prowadzi bieg samotnie Ignatowicz (Lwów), który też, mając „zaledwie" jedno wysadzenie z siodła, bez pęknięcia gumy, wpada pierwszy na Dynasy, kończąc wyścig w dobrej formie. Czas 3 g. 56 min. jest wprawdzie o 27 min. gorszy od zeszłorocznego, lecz trzeba wziąć pod uwagę, iż lwowianin „miał w nogach" kilkaset kilometrów podróży na kole ze Lwowa do Warszawy bezpośrednio przed biegiem. Gronczewski i Bartodziejski zmuszeni byli zrezygnować ze współzawodnictwa skutkiem uszkodzeń roweru. Kamiński, mimo 4-rokrotnego upadku, będąc na powrotnej drodze w Jabłonnie szósty, w Pelcowiźnie drugi — musi się zadowolnić zaledwie piątym miejscem. Drugie zajmuje Ochniewski (Warszawa), trzecie Duszyński (Warsz.), czwarte Leppe (Warsz.), szóste Krzemiński (Lwów). Organizacja biegu dobra.

ŁÓDŹ.

Wyścigi kolarskie w Helenowie. Ruchliwe S. S. Union, mimo stałych wstrętów, czynionych mu przez pogodę, urządziło drugie w bieżącym sezonie wyścigi kolarskie z udziałem poważnych sił zagranicznych, jak Erxleben, Stellbrink, Bordoni i Vermeer. Z zawodników łódzkich, poza sekcją kolarską S. S. Union, były licznie reprezentowane następujące towarzystwa kolarskie: Szturm, T. Z. W., Resursa i inne. Pierwszym numerem bogatego programu był „bieg główny dla sprinterów" — 1200 m., który poprzedziły 4 przedbiegi i 2 międzybiegi. Jako zwycięscy z przedbiegów i międzybiegów wchodzą do finału: Szmidt, Szefler, Miller i Stefański. W finale zwycięża Szmidt z Unionu w czasie 2 m. $^{3}/_{5}$ sek. „Bieg awansu" na 1600 m. wygrywa Szefler z Unionu. „Bieg otwarcia". Dystans 10 km. z prowadzeniem. Startują: Bordoni — mistrz Włoch, Verner — mistrz Holandji, Erxleben — mistrz Kolonji i Burno — S. S. Union Łódź. Zwycięża Erxleben w czasie 10 m. 49 sek. Drugi Vermeer, trzeci Bordoni. „Bieg majowy". dystans 20 km., z prowadzeniem; startują ci sami. Zwycięża znowu Erxleben w czasie 21 m. 21 sek. Bieg „Demi Fond". Dystans 4 km. Wygrywa na punkty Szmidt (Union), zdobywając dwa finały przed Millerem, który zwycięża w finale końcowym. „Handicap". Dystans 800 m. Z licznych rzesz startujących tylko

Szmidt i Miller nie otrzymują wyrównania. Zwycięża Zybert (Union), drugi Szmyt. Bieg „Zachęty". Dystans — 1200 m. Dla zawodników którzy nie zdobyli nagrody. Zwycięża Świderski. Bieg Narodowości. Dystans 40 km. z prowadzeniem za dużymi motorami. Startują: Bordoni Vermeer, Erxleben i na miejsce kontuzjowanego Burno, mistrz Europy Stellbrink. Bieg ten jest pełen niespodzianek. Ogólnym faworytem jest Erxleben, który z miejsca prowadzi. Jednak najpoważniejszy jego przeciwnik, Stellbrink, szybko go dochodzi i walka zapowiada się między tymi dwoma. Los sprawia jednak obu niespodziankę, bowiem jeden i drugi przerywają bieg po kilka razy skutkiem defektów motorów względnie rowerów i gdy podobnemu wypadkowi ulega Vermeer, prowadzenie uzyskuje Bordoni, który wkrótce ma przeszło 2 km. przewagi i wyścig wygrywa w czasie 43 m. 53 sek. Organizacja zawodów b. dobra. Publiczności przeszło 2000.

Przebieg drugiego dnia wyścigów był następujący:

Derby dla sprinterów. Przedbieg I. 1) Müller, II. 1) Szmidt, III. 1) Kermen, IV. 1) Zerbe, V. 1) Abel. W finale pierwszych miejsc niespodziewanie Müller bije Szmidta, mistrza województwa łódzkiego. Obaj z S. S. Union. W finale drugich miejsc zwycięża Beck, w finale trzecich — Szefler, w finale czwartych — Gabrych.

Bieg gości. Do finału wychodzą z trzech przedbiegów: Abel, Zerbe, Waliński, Patzer, Placek, Blau. W finale zwycięża 1) Zerbe („Szturm") przed 2) Walińskim (TZS.).

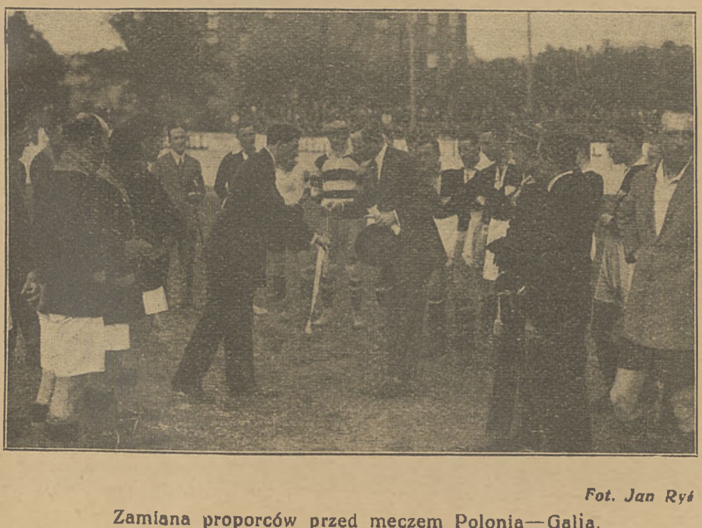
Bieg wstępny. Z prowadzeniem za dużymi motorami. Dystans 20 klm. Startuja: Stellbrink (mistrz Europy), Bordoni (Włochy), Vermeer (Holandja) i Erxleben (Niemcy). Najlepszy z gości zagranicznych, włoch Bordoni, prowadzi do połowy bez konkurencji, odbijając się coraz bardziej od reszty stawki, jednak defekt motoru zmusza go do przerwania biegu. Pierwszy przybywa Vermeer, 2) Stellbrink, 3) Erxleben. Czas pierwszego 21 m. 26 s.

Scratsch A. Dystans 1600 mtr. Tylko dla członków S. S. Union. 1) Szefler, 2) Herman, 3) Beck. Scratsch B. Dystans 1200 mtr. Tylko dla członków S. S. Union. 1) Szmidt, 2) Müller, 3) Stefański.

Bieg dla uczczenia pamięci prezesów S. S. Union ś. p. Ryszarda Szymla i Jana Gryzera, z prowadzeniem za dużymi motorami. Dystans 30 klm. Startują: Stellbrink, Bordoni, Vermeer, Erxleben i Burno (S. S. Union). Jedyny bieg za motorami w którym żaden z zawodników nie miał przerwy z powodu defektów motoru lub roweru W biegu tym Bordoni wykazuje swe nadzwyczajne zdolności i podziwu godną wytrzymałość. 1) Bordoni w czasie 31 m. 51$^3/_5$ sek. 2) Vermeer o 450 mtr. w tyle 3) Erxleben, 4) Stellbrink. Burno wycofał się przed ukończeniem biegu.

Bieg amerykański dla jeźdźców, którzy nie zdobyli w tym dniu żadnej nagrody. 1) Patzer (Rapid), 2) „Ford" (U.), 3) Wiśniewski (T. W. C.).

Bieg o Wielką Nagrodę Miasta Łodzi. Wyznaczony dystans 50 klm. z powodu spóźnionej pory skrócony został do 40 klm. Nagrody 4: Zł. 1000, 800, 600 i 400. Startują: Stellbrink, Bordoni, Vermeer i Erxleben. Od początku biegu zdecydowaną przewagę ma Bordoni odsadzając się od najbliższego zawodnika o półtora okrążenia. Pewne zwycięstwo wytrąca mu z ręki nieprzychylny los, bowiem skutkiem konieczności zmiany maszyny traci uzyskaną przewagę i przychodzi na drugim miejscu. Pierwszy przybył Stellbrink dzięki temu, że nie miał zatrzymania w drodze, trzeci znowu Erxleben. Sympatyczny ten młodziutki zawodnik nie mógł tego dnia powtórzyć swych zwycięstw pierwszego dnia zawodów (czwartek dn. 21 maja) skutkiem niedyspozycji swej i motoru. Organizacja zawodów bardzo dobra. Publiczności około dwóch tysięcy. **K.**



Fot. Jan Ryś

Zamiana proporców przed meczem Polonia—Galia.

PIŁKA NOŻNA.

WARSZAWA.

Pierwszy występ piłkarzy francuskich w Polsce był zdaje się jednym wielkim nieporozumieniem. Nawiązania tych stosunków sport polski oczekiwał oddawna, niestety zawsze się tak składało, że nawet mecz międzypaństwowy z najbliższym naszym sojusznikiem Francją nie mógł dojść do skutku. Polska drużyna gościła wprawdzie już w 1922 roku w Paryżu (Cracovia — Red Star 2:5), lecz od tej pory zbliżenie wzajemne stanęło na martwym punkcie. Gdy przeto zamiast zawodowej angielskiej drużyny Notts County udało się Polonii, za pośrednictwem Cracovii, sprowadzić w ostatniej chwili do Warszawy zespół francuski i to za słoną sumkę dolarów, — oczekiwano w nim przeciwnika odpowiadającego poziomem i cenie i swej bądź co bądź, reprezentacyjnej misji jakie miał on spełnić w Polsce. Tymczasem Galia okazała się drużyną stojącą na poziomie naszej dobrej klasy B, a grą swą wogóle wywołała wielkie rozczarowanie. Wyniki meczów możnaby zapomnieć, gdyby goście grali pechowo, a gospodarze ze szczęściem, oraz gdyby francuzi pokazali nam cośkolwiek nowego. — Krótko mówiąc, zlekceważono nas po raz niewiadomo już który, przysyłając do Polski, jak do kraju gdzie piłka nożna uprawiana jest pierwszy rok, drużynę miłych zresztą sportowców, ale kompromitujących swój kraj. Okazało się, że w Warszawie są piłkarze szybciej biegający, niż w Paryżu, i gdy zajdzie potrzeba grający bardziej żywiołowo, nie mówiąc już o celowości, strzałach i technice. Tą drogą nie dojdzie francuska piłka nożna do wyrobienia sobie poważania w Polsce, gdyż wrażenie pierwsze długo zatarte nie będzie. — Być może zresztą, że doczekamy się nareszcie wizyty lepszych drużyn, jak Red Star, Olimpique lub Cette, dla zrehalibitowania imienia sportu francuskiego w dzikiej Polsce. — Nauczka, jakiej doznała Galia w Warszawie, nie pójdzie w las.

Polonia — Galia (Paryż) 10:1 (6:0). Gdy na boisko Dynasów wybiegło 11 tęgich piłkarzy francuskich w jaskrawych kostjumach z kogutkiem gallijskim na piersiach, sądzono przecież, że muszą oni coś umieć, gdy wysyłano ich do Polski, jako straż przednią. Tymczasem już pierwsze minuty gry ujawniają całą tragikomedję omyłki co do tych przypuszczeń. Może przez 48 godzin jazdy i wynikające stąd zmęczenie Galia reprezentowała się tak ujemnie, jak żadna dotąd zagraniczna drużyna. Szybki start, niezły bieg, odważne skoki do piłki — oto wszystko co na plus gości zapisać można. Polonia spodziewając się we francuzach twardego do zwalczenia przeciwnika, zaczęła mecz z prawdziwą furją, aby odrazu zrobić wszystko co było do zrobienia. Atak jej istotnie szedł nader składnie, a przedewszystkiem żywiołowo, dzięki szalonym nieraz wypadom Lotha II i Krygiera, wypuszczanym w bój przez Grabowskiego. Ci trzej gracze właściwie pokonali odrazu przeciwnika, dezorjentując go szybkością i dokładnością posunięć, oraz niezawodnemi strzałami. Przed przerwą pada kolejno 6 bramek! Sensacja, jakiej bodaj nie było. Po zmianie stron francuzom udaje się odrazu strzelić swój honorowy punkt, przyczem kontuzjowany Gross opuszcza bramkę, a zastępuje go Laskowski. Przez chwilę zdaje się wszystkim że przecież francuzi dojdą nieco do głosu, zwłaszcza, gdy Grabowski przejściowo opuszcza boisko. Tymczasem jednak padają mimo to dalsze 4 bramki dla Polonii i gra kończy się pogromem Galli 10:1! Sędzia p. Jerzy Grabowski. Z Polonii wyróżnili się Loth IV na środ. pomocy, Grabowski, Krygier, a przedewszystkiem Loth II, grający jak za swych najlepszych dni. Strzałów i przebojów jego francuzi nie byli w stanie odparować. U gości na jakim takim poziomie stała prawa strona drużyny. Przed meczem dokonano zwyczajowej wymiany proporców.

Polonia — Galia (Paryż) 4:0 (0:0). O ile pierwszy dzień był kompromitacją francuzów o tyle w drugim — prześcignęła ich pod tem względem Polonia. Grając w ataku bez Lotha II, który tymczasem zbierał nagrody tennisowe, drużyna stołeczna nie wykazała żadnej żywiołowej akcji i zupełnie dostosowała się do poziomu gry przeciwnika. Francuzi nie poprawili bynajmniej swej opinji, a wynik meczu mógł być taki sam jak poprzednio, gdyby.... choć jeden gracz z Polonii potrudził się strzelać do bramki. Kopano więc piłkę przez 65 minut bez realnego wyniku na polu gości, aż rozdrażnieni tem sympatycy Polonii chórowym dopominaniem się o bramkę „wymęczyli" ją nareszcie. Padła ona z pięknego wolnego, wykonanego przez Grabowskiego z 20 mtr. Najtrudniejszy był początek, gdyż w ślad za pierwszą znalazły się 3 inne piłki w siatce francuzów. Ciemności zapadające przed burzą uniemożliwiły dalszą normalną grę. Przy stanie 4:0 sędzia p. Babirecki skończył wreszcie te nudne aż do okropności zawody. W dwudniowym tym turnieju bramkami podzielono się jak następuje: Grabowski 5, Loth II 5, Tupalski 3 i Krygier 1. Bramkowy stan posiadania Polonii polepszył się znacznie.

Varsovia — Legja 5:2 (2:0). Obydwie drużyny w normalnych składach, Legja jedynie bez Wójcika. Do przerwy lekka przewaga V., która lepiej się orjentuje pod bramką. Wyróżnia się

Moment z meczu Polonia — Galia (Paryż) 10:1.



Wspaniały strzał Lotha II, z którego pada 5 bramka dla warszawian.

Kaczanowski ładnemi główkami i zdecydowanem strzałem, pomaga mu dzielnie drugi łącznik Sipowicz. Po przerwie gra równa; Legja uzyskuje ładną bramkę przez Amirowicza i drugą z karnego przez Krawusia. Dla Varsovii bramki uzyskali: Sipowicz 3, Kaczanowski 1 i Marciniak z wolnego. Sędziował p. Wąsowicz.

Polonia II — Legja II 1:1 (1:0). Obie drużyny grały ambitnie, ale mało celowo, atak Polonii II hyperkombinował pod bramką przeciwnika, nie mogąc zdobyć się na decydujący strzał. Bramkę dla Polonii zdobył Zajdebeutel, dla Legji — Żmuda. Sędziował por. Plutyński.

Warszawianka II — Ascola 3:1 (1:0). Przez cały czas gry całkowita przewaga Warszawianki II, atak jej jednak grał za leniwo, aby cyfrowo zadokumentować przewagę. Przyczynił się do tego również i sędzia, odgwizdując często urojone spalone, żeby potem dawać rzuty neutralne, nie przyznał przytem najpiękniejszej bramki strzelonej przez Brauna. Piłka odbiła się od wewnętrznej poprzeczki i wróciła na boisko. Pozatem Warszawianka nie wyzyskała rzutu karnego.

Makkabi — Olimpja 1:1 (0:0). Gra żywa i ambitna z obu stron, prowadzona jednak fair. Zmienne akcje dobrych napadów nie przynoszą do przerwy żadnej bramki. Bramkarze są zawsze na stanowisku, więcej jednak roboty ma bramkarz Olimpji, kilkakrotnie broniąc z wielkim szczęściem. Po przerwie obie drużyny uzyskują po jednej bramce. Sędzia p. Bednarski.

Warszawianka III — Ruch II 4:5.

Polonia III — W. K. S. 5:0.

Drużyna K. S. Polonia wyjeżdża w tym tygodniu do Wilna, gdzie w dniach 30 i 31 maja i 1 czerwca rozegra zawody piłki nożnej z tymtejszymi klubami: Makkabi, 1 p p. Leg. i Wilją. Przyjazd mistrza stolicy, aczkolwiek w osłabionym składzie będzie wielką atrakcją dla sympatyków sportu w Wilnie.

KATOWICE.

Pierwszy Klub Sportowy (I. F. C.) — Amatorski K. S. (Król. Huta) 3:0 (0:0). Zajmujące te zawody ściągnęły tłumy widzów, którzy jednak pod koniec nie zupełnie fair się zachowali, widząc przegraną faworyta. A. K. S. stanowczo nie ma szczęścia i powodzenia w bieżącym sezonie! Tak silnej porażki nikt się nie spodziewał. Przebieg gry, naogół otwartej, wykazywał, że i A. K. S. jest tęgim przeciwnikiem, z którym się poważnie trzeba liczyć. Pierwsza połowa gry jedynie dzięki świetnej grze bramkarza I. F. C. Spałka, kończy się 0:0. Druga połowa nie po raz pierwszy wykazuje, że gracze I. F. C., to materjał wytrwały i silny fizycznie, umiejący siłami tak szafować, że do końca gry ich dobrze starczy! Mimo to gra do 40 minuty pozostaje bez wyniku. Dopiero w ostatnich 5 min. gra daje gospodarzom piękne i pewne zwycięstwo przez zdobycie trzech bramek.

Viktovia Žižkov — Pierwszy Klub Sportowy (I. F. C.) 1:0 (1:0). 23. V. Przebieg gry nadzwyczaj żywy i urozmaicony, wykazał przepiękną grę gości, którzy grali krótkiemi przyziemnemi podaniami. Ale i P. K. S. pokazał, że drużyna, grająca ambitnie, nie lęka się i najlepszego przeciwnika. Obrona P. K. S. i bramkarz byli stale i niezawodnie na swoich stanowiskach. I gdyby atak gospodarzy był chociaż w części na wyżynach obrony, wynik przynajmniej remisowy zakończyłby zawody; rogów było 2:7 dla gości. Parę wprost rozpaczliwych sytuacji dla P. K. S. wyjaśniał bramkarz Spałek wybiegiem, robinsonadą lub odbiciem zawsze pewnem. Jedyny zyskany przez Victovię punkt zdobyty został w 25 minucie pierwszej połowy. Goście grali z paru rezerwowymi, szanując siły na zawody w Krakowie.

Z całego Górnego Śląska. Pogoda prześliczna, słońca ile zapragnąć, więc i widownie zapełnione miłośnikami piłki nożnej. Ze spotkań ciekawsze dały wyniki:

K. S. Mysłowice 06 — Orzeł (Wełnowiec) 7:0. Polonia (Mysłowice) — K. S. 22 (Mała Dąbrówka) 1:0 K. S. Odra — I. K. S. Tarnowskie Góry 5:0 (3:0). Załęże 06 — Beuten 09 (Bytom) 1:1. K. S. 07 Siemianowice — Policyjny K. S. Katowice 2:0 (1:0). Naprzód (Załęże) — Kolejowy K. S. 0:1 (0:0). Pogoń (Katowice) — Ruch (W. Hajduki) 2:3 (1:2). Policyjny K. S. — Polonia (Mysłowice 1:1. Naprzód (Lipiny) — 75 p. p. 3:0 (1:0). Roździeń (Szopienice) — 06 Załęże 4:2 (2:1). Amatorski K. S. (Król. Huta) — Slavia (Brno) 4:3 (2:2). Przyjaciele sportu (Król. Huta) — 07 Siemianowice 1:0.

Jeszt.

PRZEMYŚL.

Polonia — Makkabi (Kraków) 1:0 (1:0). Od dwu lat nie widziana w Przemyślu drużyna krakowska — nie pokazała właściwie zupełnie nic nowego. Technicznie dość dobrze wyrobiona i grająca fair, stanowi zespół słaby. Najlepszą częścią drużyny są obaj obrońcy Schnaider I i II. Bramkarz słaby, pomoc średnia, w ataku dobry lewoskrzydłowy, którego szybkie biegi wytwarzały niebezpieczne sytuacje. W Polonii tyły jak zwykle dobre, bramkarz pewny, w ataku nowy nabytek Kowalski zupełnie się nadaje do drużyny, Hurło, Duda i Monczak zupełnie dobrzy. Jedyną bramkę dnia strzela Hurło. Sędzia p. Szargel ze Lwowa bardzo słaby i niepewny, popełniał cały szereg błędów i zawody prowadził tak, jak mu dyktowała Makkabi. Karnego Makkabi przyznał zupełnie niesłusznie.

Czuwaj — Polonia II — 4:0 (3:0), Hagibor — Jarosławia 3:2.

ŁÓDŹ.

Ł. K. S. — Legja 4 : 0 (2 : 0). Skład ŁKS: Sobociński — Karaś, Kowalski — Gosławski, Trzmiela, Jasiński — Cichecki, Jańczyk — Ałaszewski — Miller — Durka. Skład Legji: Akimow, Krasowski — Zajączkowski, — Szajnert — Amirowicz — Misiński, Sobolta — Łańko — Zmuda — Prochowski — Klemczak. Zaczyna Legja pod słońce i przeciw wiatrowi. Już w 2 minucie sędzia dyktuje karny dla ŁKS, który pewnie zamienia Durka na bramkę. Stała przewaga gospodarzy. W 22 minucie Akimow puszcza schwytaną centrą Jańczyka pod naciskiem Millera, i ten ostatni wjeżdża z piłką do barmki. Gości ogarnia apatja, nie opuszczająca ich już do końca gry, co obniża jeszcze bardziej jakość gry, naogół mało ciekawej. Po przerwie gra się ożywia, Legja częściej inicjuje akcje, jednak bezskutecznie, dzięki ładnej obronie Sobocińskiego. W 65 minucie Gosławski niespodziewanie strzela trzecią bramkę dla ŁKS. Przy tym stanie sędzia odgwizduje koniec zawodów, jak się okazuje 10 minut zawcześnie. Zorjentowawszy się rozpoczyna grę na nowo i w tych ostatnich minutach Durka powiększa rezultat do 4 : 0. U gości należy wyróżnić Akimowa, u gospodarzy Durkę i Ałaszewskiego. Sędzia p. Otto, jak zwykle przesadny w drobiazgach, pozatem dobry. Publiczności około 1000.

GMS — Concordja 5 : 3 (3 : 2). Zawody o puhar Ł. Z. O. P. N.

Pogoń — Samson 2 : 0 (1 : 0). Zawody o puhar Ł. Z. O. P. N.

ŁKS — Reprezentacja Klubów kl. A 2 : 1 (1 : 1). ŁKS: Szalewicz — Karaś, Kowalczyk — Gosławski, Trzmiela, Gabryel — Durka, Müller, Ałaszewski, Lange, Radomski. Reprezentacja: Pilc — Kahl, Bestek, — Hinc, Wieliszek, Frydman II — Pogodziński, Walkowski, Al. Kubik, Herbstreich, Hoppe. Kapitan związkowy p. Aleks. Stenzel, przez umiejętne zestawienie reprezentacji stworzył bardzo poważnego przeciwnika dla mistrza Łodzi. Gra bardzo ładna. Tempo ostre. Początkowa przewaga reprezentacji grającej, jak na zlepiony zespół, niezwykle ambitnie. W 15 min. z podania Radomskiego strzela Ałaszewski nieuchronnie pierwszą bramkę dla ŁKS. W 5 minut później wyrównuje Herbstreich. Po przerwie obie drużyny, wyczerpane tempem pierwszej połowy, grają mniej intensywnie. W tej fazie gry ŁKS częściej jest przy piłce. W 12 m. zdobywa Lange zwycięski punkt z podania Durki. Mimo obustronych usiłowań dalszy przebieg gry nie przynosi już zmiany.

Reprezentacja w przeciwieństwie do wszystkich teamów wykazała dużo zgrania i zrozumienia pomiędzy swymi członkami. Najlepsi między nimi Hoppe (WKS). Al. Kubik (Turyści), Pilc (Ł. T. S. G.) i Bestek (WKS). W Ł. K. S — e najlepszy jak zwykle Ałaszewski, następnie Radomski i Durka. ŁKS II. — Reprezentancja klubów kl. B 2 : 1 (0 : 0). Hakoah—Reprezentacja klubów żydowskich 3 : 1 (1 : 0). Zawody te odbyły się na rzecz Ł. Z. O. P. N.

K.

LWÓW.

Pogoń — Cracovia 3 : 0 (0 : 0). Zawody powyższe wzbudziły ogromne zainteresowanie i zgromadziły na boisku Pogoni olbrzymie tłumy publiczności. Pogoń bez Olearczyka i Szabakiewicza. Gra prawie zupełnie równa nie przynosi do przerwy wyniku. Po zmianie stron zaznacza się wybitna przewaga Pogoni, zadokumentowana trzema bramkami. Niesportowe zachowanie się graczy Cracovii oraz ciągłe komentarze w stosunku do zarządzeń sędziego w silnym stopniu osłabiły sympatję, jaką dotychczas drużyna ta cieszyła się we Lwowie. Za słowną obrazę sędziego został usunięty z boiska prawoskrzydłowy Cracovii, Kubiński. Sędzia por. Zawitkowski, nie powinien w przyszłości podejmować się zadania prowadzenia tak ważnych zawodów — za słaby jest na to.

Polonia — Hasmonea 2 : 1 (2 :). Polonia dowiodła tem zwycięstwem, że potrafi nietylko w Przemyślu zwyciężać. Hasmonea grała bardzo słabo. Polonia, widząc bezradność Hasmonei, napiera raz po raz, zdobywając dwie bramki w 30 i 36 minucie. Dopiero przy końcu zawodów zdobywa Hasmonea jedyną bramkę ze strzału prawoskrzydłowego i wyraźnej winy bramkarza Polonii. Sędziował zbyt łagodnie inż. Dudryk.

Uroczyste otwarcie boiska 19 p. p. O. L. odbyło się 24 b. m. o godz. 3 popołudniu; przemawiał dowódca korpusu i reprezentanci władz i klubów sportowych.

Pogoń — 19 p. p. 4 : 1 (3 : 0). Zawody o charakterze propagandystycznym. Pogoń z 6 rezerwowymi, mimo dość silnego składu 19 p. p., zdobywa bez wysiłku 3 bramki w pierwszej połowie, w drugiej jedną. 19 p. p. zdobywa honorową bramkę tuż przed końcem zawodów. Sędziował dobrze p. Decowski.

Wisła — Czarni 3 : 3 (3 : 2). Jedne z najpiękniejszych zawodów we Lwowie, bez porównania dające więcej zadowolenia aniżeli kłótliwe zawody Cracovia — Pogoń! Już w 3 minucie zdobywa Wisła bramkę z rzutu karnego za faul Hawlinga, a w pięć minut później Reyman III zdobywa drugą bramkę po pięknym biegu i wspaniałej centrze Balcera. Czarni nie zrażają się zupełnie utratą dwu bramek, oblegają bramkę Wisły, uzyskując w 13 minucie bramkę ze strzału Chmielowskiego. 7 minut później strzela Reyman III trzecią bramkę z wyraźnej pozycji spalonej, Drapała nie broni. W 42 minucie gry pada piąta bramka strzelona znowu przez Chmielowskiego. Po zmianie pól uwy-

Moment z meczu Polonia — Galia 10 : 1.



Obrońca gości ratuje w krytycznej sytuacji dalekim wykopem. *Fot. Jan Ryś*

datnia się wyraźna przewaga Czarnych, którzy nie przepuszczają Wisły na swoje pole, lecz nieustannie gniotą, tak że pomoc i obrona Wisły, a szczególnie Pychowski wykopuje piłkę raz po raz na aut, by utrzymać zwycięstwo; Czarni strzelają mimo to trzecią bramkę (po nieuznaniu jednej prawidłowo zdobytej). Mimo wielkiej przewagi i olbrzymiej ambicji napadu Czarnych udaje się Wiśle wyjść z tych, o 10 minut skróconych, zawodów bez klęski. Czarni przedstawiają obecnie drużynę, która może godnie stawiać czoło gwiazdom Polski. Wisła, mimo braku reprezentacyjnych, była bardzo dobra, szczególnie zaś na wysokości zadania stanęła obrona i środek pomocy Kotlarczyk, Balcer przedstawia klasę dla siebie. Zawody te były wspaniałą propagandą piłki nożnej, dały bowiem tyle pięknych i emocjonujących momentów, jak żadne spotkanie z zagraniczną drużyną. Nie było coprawda cyrkowych sztuczek, panowała jednak na boisku harmonja pięknej amatorskiej walki o chlubę i laury dla swoich barw. Sędzia p. Schlesser doskonały. Publiczności przeszło 2000.

Wisła — Hasmonea 1:1 (0:1). 23.V. Wisła bez Adamka, Czulaka, Kowalskiego (na rok zdyskwalifikowany) Gierasa, Markiewicza, Pychowskiego i Kilińskiego, zatem bardzo osłabiona, potrafiła uzyskać z Hasmoneą nie tylko wynik remisowy, lecz nadto narzucić jej, szczególnie w drugiej połowie, swoje tempo, mając bezwzględną przewagę. Z początku silniej atakuje Hasmonea— Wisła broni się, próbując sama siebie. W 30 minucie Hoch podaje Steurmanowi, który strzela prawdziwą bombę. Wisła atakuje raz po raz, jednak strzały obu Reymanów (I i III) idą obok lub grzęzną w ręku Weismanna. W drugiej połowie uwydatnia się silna przewaga Wisły, która góruje technicznie i strzałami, jednak nie może uzyskać wyrównania, Reyman nie trafia z rzutu karnego, wolny rzut mija bez efektu, gdyż sędzia nie uznał strzelonej bramki, dopiero w 45 minucie drugiej połowie Reymann III zdobywa wyrównującą bramkę. Mimo słabego składu, przedstawiła się Wisła bardzo dobrze. Hasmonea miała jeden ze słabszych dni pod względem strzałów. Drużyna ta nie chce zrozumieć, że cały napad jest powołany do strzelania, a nie tylko wyłącznie Steurman. Rogów 5:4 dla Wisły. Sędzia p. Bilor, dobry.

Polonia — Czarni 1:1 (0:0). Drugie te zawody nierozstrzygnięte dowiodły, że piłka nożna wymaga wiele szczęścia, bowiem prócz 15 minut drugiej połowy, w czasie których napad Polonii regularnie posuwał się naprzód, zdobywając nawet w 3 minucie jedyną bramkę, nie przechodziła Polonia nawet poza swą połowę. Czarni wyrównują w 21 minucie przez Chmielewskiego. Polonia przedstawia się w tym roku zupełnie dodatnio, widać, że drużyna ćwiczy pod kierunkiem zawodowego trenera. Tyły Polonii zrobiły swoje, broniąc doskonale, jedynie napad, w szczególności środkowa trójka, była bardzo słaby. Czarni, mimo remisowego wyniku, mieli piękny dzień dając grę, tempo i ambicję, nie uwidaczniającej się coprawda w ilości bramek, co jest zasługą sześciu obrońców Polonii. Ostatnie dwadzieścia minut gra toczy się jedynie pod bramką Polonii, piłkarskie szczęście nie opuszcza jej jednak i schodzi ona z boiska niepokonaną. Rogów 7:2 dla Czarnych. Sędzia p. Bruniewski, dość słaby. Publiczności przeszło dwa tysiące.
M.

WILNO.

W. K. S. p. p. Leg. — Z. A. K. S. 12:0 (8:0). 23.V. Drużyna 1 p. p. Leg. wystąpiła bez Wróbla i Krawczyka. Gra nieciekawa od początku do końca gry. 1 p. p. Leg. stale gości pod bramką Żaksu. Drużyna Żaksu przedstawia zespół bardzo słaby pod każdym względem.

W. K. S. Pogoń — Ż. T. G. S. Makkabi 4:1 (2:0). W spotkaniu rewanżowem Pogoń gra dużo lepiej, nadaje bardzo żywe tempo grze i z pięknej kombinacji Śliwa — Baniak — Szaller, ten ostatni strzela bramkę. Makkabi przeprowadza niebezpieczny wypad, zakończony strzałem nad poprzeczką. Przewaga Pogoni wyraźna. Szaller strzela drugą bramkę. Do pauzy 2:0. Zaraz po zamianie stron Makkabi uzyskuje bramkę z winy obrońcy Pogoni, ładnie strzeloną przez prawego łącznika. Trójka środkowa ataku Pogoni dobrze usposobiona, stwarza niebezpieczne sytuacje pod bramką przeciwnika. Za przytrzymanie piłki ręką, karny — Szaller strzela 3-cią bramkę. Na 10 min. przed końcem gry, ten sam gracz strzela ostatnią bramkę. Mimo bardzo ambitnej gry Makkabi nie mogła sprostać Pogoni, której atak grał dobrze, strzelał może za mało. Doskonały był Śliwa, który wraz z Szallerem kierował atakiem. U Makkabi dobry bramkarz, obrona i środkowy pomocnik. Sędziował p. Kazwiner dobrze. Rogów 7:1 dla Pogoni.

W. K. S. 1 p. p. Leg. — Sparta 9:0 (3:0). Sparta, pretendująca do kl. A naszego okręgu, wykazała jeszcze raz dobitnie, że w swym zespole nie posiada zupełnie graczy, którzyby mogli grać w A. klasowych drużynach i jako całość nie przedstawia zupełnie wartości. O całą klasę jest od niej lepszą Kresovia (Grodno). Przebieg gry przedstawiał się o tyle zajmująco, że atak 1 p. p. Leg., grając bardzo ładnie, raz za razem pakował piłkę do bramki Sparty. Miała i Sparta momenty i zrywała się do ataku, lecz wszelkie jej zapędy likwidowała pomoc i obrona 1 p. p. Leg., bramki strzelili: 4 Wróbel, 3 Nawrot, 2 Truchan. Kornerów 9:1 dla 1 p. p. Leg. Sędziował kpt. Ryszanek.

Z meczu Cracovia—Victorja Żiżkow 1:0



Fot. Dr. Cyprjan.

Groźny moment pod bramką Cracovii.

Ż. T. G. S. Makkabi II — Ż. A. K. S. 3:0 (3:0). Gra prowadzoną w ostrym tempie przy stałej przewadze Makkabi, która zasilona 3-ma graczami pierwszej drużyny, odnosi łatwe zwycięstwo. Sędziował por. Herchold.
R.

KIELCE.

4 P. P. Leg. — K. S. Sokół 3:1. 4 P. P. Leg. w osłobionym składzie. Gra początkowo toczy się pod znakiem przewagi „Sokoła". W piętnastej minucie lewy łącznik Sokoła dalekim ostrym strzałem zdobywa jedyny punkt dla swych barw. Podnieceni tem „Czwartacy" przechodzą do ofesywy, lecz dopiero w 35 minucie środek napadu 4 P. P. Leg., po efektownym driblingu, wyrównuje. Przerwa 1:1. Po pauzie w 18 minucie, środek pomocy 4 P. P. Leg., korzystając z zamieszania pod bramką, pakuje nieuchronnie piłkę w siatkę przeciwnika. Gracze „Sokoła", zdeprymowani, nie obstawiają należycie napadu 4 P. P. Leg., to też w 30 minucie prawe skrzydło wojskowych pięknym przebojem, zdobywa trzeci punkt dla swych barw. Gra staje się nieciekawą, gdyż „Sokół" zaczyna murować. Coprawda atak jego oddał jeszcze kilka strzałów do bramki 4 P. P. Leg., ale obronił je w świetnej formie będący bramkarz. Kornerów 7:3 dla 4 P. P. Leg. Gra na ogół chaotyczne, czasami brutalna. „Sokół" słaby technicznie.

KRAKÓW.

Vrsovice (Praga) — Wisła 3:2 (1:1). D. 21 maja. Mimo, iż czesi wystąpili w osłabionym składzie, bez graczy wyznaczonych do reprezentacji przeciw Austrji i Pragi przeciw Dreznu, zwyciężyli zasłużenie. Wisła również w osłabionym składzie bez Czulaka i Kowalskiego. U gości najlepszy napad, zwłaszcza lewa strona oraz Haorda w pomocy. Sinel w bramce miał ładne momenty. U Wisły najlepsza pomoc, zwłaszcza Gieras i Kotlarczyk, wyrabiający się na znakomitego pomocnika. Napad słaby, bo obaj młodsi Reymanowie zupełnie nie mogli zastąpić stałych łączników. Gra tak spokojna, jakiej dawno na boiskach naszych nie widziano, poprostu sielanka. Początkowo goście nie mogą się rozegrać i Wisła atakuje. Późniejsze wypady gości przynoszą im rzuty z rogu, zresztą czesi mało strzelają. W 26 min. rzut wolny dla gości, ostry strzał Haordy broni efektownie Łukiewicz, — momentalny atak Wisły, ostrą i oślizgłą od błota piłkę Adamka pusszcza Sinel i Reymann wbija ją w siatkę. Zaraz potem kontuzjowany Pychowski schodzi z boiska, i nieobstawiony Bures strzela w 30 min. wyrównującą bramkę.

Po przerwie goście opanowują grę; już zaraz po zaczęciu interwenjuje skutecznie Łukiewicz, wybijając groźny rzut z rogu pięściami. W 14 min. Sinel broni wspaniale strzał Gierasa. Wreszcie w 20 min. z centry Haordy strzela Bejbl nieuchronnie. W 29 min. strzela Hallinger, stojąc tyłem do bramki, z centry Marika w sam róg najpiękniejszą bramkę dnia. Dopiero pod koniec z rzutu karnego uzyskuje Reymann I drugą bramkę dla Wisły. Rogów 5:4 dla Wisły. Sędziował p. Rutkowski poprawnie.

Makkabi — Pogoń (Katowice) 1:0 (0:0). Zasłużone zwycięstwo gospodarzy, których napad zapomina jednak zupełnie o tem, że bramka służy do tego, by do niej strzelać. Dopiero rzut karny przypomniał im o tem i — zwyciężyli.

Sparta — Wawel 3:2 (2:0). Niespodziane zwycięstwo drugoklasowej Sparty nad groźnym niegdyś dla wszystkich Wawelem.

Slavia (Brno) — Makkabi 1:1 (1:0). Dn. 23 maja. Czy, że Slavia jest słabszą, niż się spodziewano, czy też że grała zdekom-

pletowana — dość, że oczekiwania zawiodły. Do pauzy jeszcze utrzymywała się gra otwarta W okresie tym strzela naprawdę piękną bramkę środkowy napastnik gości, volley'em z centry prawoskrzydłowego. Po pauzie Makkabi opanowuje grę lecz ponownie ujawnia się brak strzelców w napadzie mimo wcale ładnej gry. Ratuje gospodarzy od porażki ponownie rzut karny. Sędziował p. Rutkowski dobrze.

Cracovia — Victoria-Žižkov (Praga) 1 : 0 (0 : 0). D. 24 maja. Cracovia wystąpiła do zawodów bez Kałuży Chruścińskiego i Sperlinga w składzie: Malczyk, — Gintel, Fryc, — Strycharz, Cikowski Zastawniak — Kubiński, Limanowski, Ciszewski, Ptak, Górka. W Cracovii najlepszy Kubiński, jedyny właściwie w tym dniu dobry napastnik. Pomoc nienadzwyczajna, poza może Zastawniakiem, Cikowski wciąż słaby. Obrona Cracovii doprowadziła znów system jednego obrońcy do przesady. Wprawdzie każdy sposób z prawem zgodny jest godziwy, ale taki jak ten zadowolenia widzom nie daje. Napad czeski zupełnie nie umiał poradzić sobie z pułapką spalonego i dosłownie nie potrafił przeprowadzić ani jednego skutecznego ataku. Gra upływa do pauzy naogół pod znakiem przewagi Cracovii. Po pauzie ogranicza się ona do walki między obrońcami, bo i czesi stosują teraz system obrony Cracovii. Gra traci przez to zupełnie na wartości, ożywiają ją od czasu do czasu wspaniałe biegi Kubińskiego. Jeden z nich kończy się w 11 min. fenomenalnie strzeloną z 25 metrów bramką, decydującą o zwycięstwie. Z trudnego bardzo w tym dniu zadania sędziowania wywiązał się p. Seidner naogół dobrze.

Urania — Zwierzyniecki 1 : 1. Mistrz kl. B.

Mistrzostwo klasy B. Krak.Z. O. P. N-u. Rozpoczęte już od dłuższego czasu rozgrywki o mistrzostwo kl. B. toczą się w czterech podokręgach: krakowskim, bielskim, sosnowickim i tarnowskim. Z tych jeszcze w sosnowickim podokręgu rozgrywki nie zostały rozpoczęte. W podokręgu krakowskim konkuruje w trzech grupach 14 klubów. Za kandydatów na mistrza uchodzą Podgórze i Krowodrza. W II gr. kandydatem na mistrza jest Zwierzyniecki, którego konkurentem jest Sparta. III gr. nie zaczęła jeszcze rozgrywek. Podokręg tarnowski gra w 2 grupach tarnowskiej oraz rzeszowskiej. Do finału dojdą prawdopodobnie jak zwykle „Resovia" i „Tarnovia". W podokręgu bielskim, gdzie gra z górą 10 klubów o mistrzostwo kl. B. na pierwszy plan wysuwa się „Biała — Lipnik". Ogółem w krakowskiej klasie B. bierze udział w tegorocznych rozgrywkach około 40 klubów; emocji dodaje tej konkurencji zupełna niepewność i brak zdecydowanego kandydata do klasy A.

Bem.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Polskie Towarzystwo Łowieckie urządza w dniach 6 i 7 czerwca Derby strzeleckie — wielki powszechny konkurs strzelania z pistoletów i karabinów małokalibrowych, dostępny dla wszystkich strzelców polskich. Zapisy kierować należy do Pol. Tow. Łowieckiego, Nowy Świat 35.

Finał rozgrywki o mistrzostwo grupy między Wisłą i Ł. K. S., które zdobyły jednakową ilość punktów, odbędzie się prawdopodobnie w Warszawie.

Rumuńska akademicka drużyna rugby przybywa w końcu bieżącego miesiąca do Warszawy i rozegra dwa mecze: 31 maja z drużyną Orła Białego, 1 czerwca z reprezentacją Warszawy. Dwudniowe te zawody odbędą się w parku Sobieskiego.

Zawody międzyszkolne o mistrzostwo wojsk polskich odbędą się w dniach 28 i 29 czerwca w parku Sobieskiego, w związku z ukończeniem roku szkolnego między następującemi szkołami: Szkołą Podchorążych, Oficerską Szkołą Piechoty, Oficerską Szkołą Inżynierji i Wojskową Szkołą Sanitarną. Program zawodów składa się z pięcioboju wojskowego, walki na bagnety, biegów, skoków i rzutów; pozatem rozegrane zostaną zawody piłki nożnej, koszykowej i rugby oraz odbędą się biegi pływackie na Wiśle.

Termin zawodów piłkarskich Warszawa — Praga został ustalony na dzień 2 sierpnia w Warszawie. Drużyna czeska składać się będzie wyłącznie z amatorów.

Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie zaangażowało trenera wioślarskiego anglika Roberta Mc Alpin, który już przybył do Warszawy i rozpoczął trening zawodników towarzystwa.

Nowe pismo sportowe wzbogaciło w miesiącu ubiegłym polską prasę sportową — jest nim Wioślarz Polski, miesięcznik poświecony sprawom sportu wodnego, a więc wioślarstwa, żeglarstwa i pływactwa. Nareszcie te sporty, jedne z najracjonalniejszych, tak mało rozpowszechnione u nas i w prasie sportowej uwzględniane w bardzo niewielkim stopniu, otrzymały swój własny organ, który, prowadzony przez ludzi fachowych, z pewnością stanie w krótkim czasie na wysokości zadania. Nowemu pismu życzymy szybkiego rozwoju i powodzenia w pracy na niwie sportowej.

Akcja sportowa magistratu m. st. Warszawy. Do instytucji, które najtrudniej można było przekonać do jakiejkolwiek akcji na rzecz sportu — należał bezwątpienia magistrat warszawski. Wszak niedawne to jeszcze czasy, gdy referenci jego — boks nazywali „biciem po twarzy", co zresztą nie przeszkadzało w ściąganiu zeń 100% podatku, — projekty budowy pływalni przy kompielisku miejskim, określali jako wymysły ludzi nienormalnych, i t. d. Tymczasem oto, z przyjemnym zdziwieniem dowiadujemy się nagle, że magistrat m. st. Warszawy przyznał w roku bieżącym z funduszów miejskich 37,000 zł. subsydji dla klubów sportowych Warszawy. Subsydja te wyznaczone są coprawda w dość dowolny sposób, jednakże wypada je wymienić zaznaczając jedynie, że jest to tylko częściowy zwrot sum pieniężnych pobranych przez magistrat z różnych imprez sportowych w postaci 10% podatku. Poszczególne pozycje tych subsydji wyglądają jak następuje: Klub Korona otrzymał 3,500 zł., Polski Komitet Igrzysk Olimpijskich 3,500 zł., A. Z. S. 10,000 zł., Warszawski Klub Wioślarek 5,000 zł., Wojsk. Klub Wioślarski 3.000 zł., Polski Związek Pływacki 5,000 zł., Harcerski Klub Sport. „Varsovia" 7,000 zł. Zapomogi otrzymały niewątpliwie te towarzystwa, które o nie zabiegały, lub, co wydaje się trafniejsze, te, które posiadały protektorów wśród osób decydujących o ich przyznaniu. Dowodzi tego zarówno równość sumy przyznanej np. Koronie, o działalności której wie zapewne tylko magistrat warszawski i Komitetowi Olimpijskiemu, naczelnej instytucji sportowej w państwie, — oraz pominięcie najbardziej dla rozwoju sportu wśród młodzieży stołecznej zasłużonych klubów, jak Polonia i Warszawianka.

W myśl zasady przecież, że każdy początek dobrej akcji, jest też dobry, mimo wielu **„ale"** nasuwających się z powodu wymiaru subsydjów magistrackich, powitać je należy z uznaniem! Niesposób wszakże nie podkreślić przy tej sposobności, iż jedyny racjonalny sposób udzielania zapomóg na rzecz sportu, przez jakiekolwiek władze (komunalne, czy rządowe) wydaje się być za pośrednictwem właśnie naczelnej instytucji sportowej — Z. P. Z. S., — która podziału kwot dokona istotnie celowo. Tak jest wszędzie, może więc i my kiedyś do tego dojdziemy.

*

Bezwątpienia już godnym uznania krokiem magistratu jest przydzielenie towarzystwom terenów pod boiska sportowe. Po Skrze i Polonii, kolej przyszła na organizacje kobiece zjednoczone w Kole Polek. Teren ten położony jest na Żoliborzu i obejmuje przestrzeń 46,000 mtr. kw. Koło Polek niezwłocznie przystąpiło do budowy pierwszego kobiecego sportowego boiska w Polsce. Na zajętym terenie stanął już domek mieszczący salę świetlicową, bibljoteczną i kino-teatralną. Rozpoczęto również prace niwelacyjne, z jednoczesną budową bieżni, skoczni, oraz strzelnic flowerowych i strzelnicy łuczniczej. Cały teren otoczony jest ogrodzeniem z desek 2 metrowej wysokości. Fakt ten zanotować należy z tem większą radością, że kluby inne, jak np. Polonia, nie ruszyła dotąd palcem, aby przyznany jej dwa lata temu teren na placu Broni choćby zniwelować, nie mówiąc już o dalszych pracach. A wszak przy dobrych chęciach i odrobinie pracy, można było dokonać tego oddawna. Polonia przecież należy do towarzystw najlepiej finansowo usytuowanych w stolicy, dzięki poparciu jakiego udziela jej publiczność sportowa. A więc do pracy, wślad za dzielnemi sportsmenkami!

Artykułów, nadesłanych bez specjalnego zamówienia i odrzuconych, redakcja nie zwraca.



Fot. Meurisse.

Z meczu o puhar Francji: C. A. S. G.—F. C. Rouen.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

TENNIS.

Rozgrywki o puhar Davisa.

Austrja bije Irlandję 4:1. W Wiedniu austrjacy wygrali wszystkie gry pojedyńcze, ulegając jedynie drugiego dnia w grze parami. Wyniki poszczególne: Pierwszy dzień: Salm (A.) bije Scroope (I.) 0:6, 1:6, 6:2, 6:3, 6:4. Bick (A.) bije Meldona (I.) 6:4, 6:2, 6:4. Drugi dzień: gra podwójna: bracia Scroope (I.) biją Brick—Salm (A.) 6:1, 6:4, 0:6, 7:5. Trzeci dzień obie gry pojedyńcze wygrali znowu austrjacy; wynik 4:1 dla Austrji.

Holandja bije Czechosłowację 3:2. Zawody rozegrane o puhar Davisa między Holandją a Czechosłowacją w Nordwich (Holandja), zakończyły się ostatecznie zwycięstwem gospodarzy w stosunku 3:2. Pierwszego dnia partje wygrywają po jednym single'u; drugiego dnia Van Lennep — Diemerkool (H.) zwyciężają Zemlę — Koželucha (Cz.) 6:4, 6:1, 8:6. Trzeciego dnia Thimmer (H.) bije Macenauera (Cz.) 6:1, 6:2, 6:2, a Koželuch (Cz.) Dimerkoola (H.) 3:6, 6:3, 3:6, 6:1, 6:3.

Danja bije Rumunję 4:1. Grano w Rochampton (Danja). Gry pojedyńcze wygrywa Danja, oddając rumunom grę podwójną.

Indje biją Belgję 3:2. Rozegrane w Brukseli spotkanie drużyn Indji i Belgji przyniosło zwycięstwo gościom w stosunku 3:2. Pierwszego dnia Indje wygrywają obie gry pojedyńcze: Andreas (I.) bije Watsona (B.) 6:0, 6:3, 6:0, a Jacobi (I.) wygrywa z mistrzem Belgji — Washer'em 6:4, 4:6, 6:3, 5:7, 6:4. W drugim dniu zawodów para belgijska Washer — Watson bije parę indyjską Hadi — Jagat Mohan Lal 4:6, 2:6, 6:4, 7:5, 7:5. Trzeciego dnia Washer (B.) bije Andreasa (I.) 7:5, 6:1, 6:1 i Jacob (I.) bije Watsona (B.) 6:3, 6:1, 6:3.

Szwecja bije Szwajcarję 3:2. Grano w Bernie Szwajcarskiem. Szwedzi wygrywają 3 gry pojedyńcze, szwajcarzy 1 pojedyńczą i podwójną.

Anglja — Danja o puhar Davisa grać będą 27, 28, 29 maja w Kopenhadze. Anglję reprezentować będą gracze, którzy grali w Warszawie przeciw Polsce, oprócz Lowe, którego zastąpi Gilbert.

W drugiej kolejce rozgrywek o puhar Davisa grać będą: Holandja ze Szwecją, Indje z Austrją, Francja z Włochami i Danja z Anglją.

PIŁKA NOŻNA.

Zawody międzypaństwowe ostatniego tygodnia. Anglja — Francja 3:2. Zawody odbyły się w Stade Colombes przy 40.000 widzów. Zasłużone zwycięstwo anglików

Belgja — Węgry 3:1. Niespodzianka dla publiczności budapeszteńskiej, tembardziej że Belgja przed 10 dniami uległa Holandji w Amsterdamie 0:5.

Czechosłowacja — Austrja 3:1. Zawody odbyły się w Pradze; wynik wywołał niebywały entuzjazm 20.000 widzów. W drużynie austrjackiej najlepsi Blum i Eigner, w czeskiej — świetne linje pomocy i ataku.

Hiszpanja — Portugalja 2:0. Zasłużone zwycięstwo drużyny hiszpańskiej.

Bazylea — Berlin 2:1. Zawody międzymiastowe, rozegrane w Bazylei, zakończyły się przegraną Berlina.

Angielskie drużyny na kontynencie. Clapton Orient zawodowa drużyna angielska, rozegrała 3 mecze w Kopenhadze: z Boldklubben 93, mistrzem Danji, wygrała 2:0, z reprezentacją Kopenhagi wyszła na remis 1:1 i uległa reprezentacyjnej drużynie duńskiej 0:3.

Sheffield United, zdobywca puharu angielskiego, uległ w Amsterdamie drużynie Witess 2:3, a Derby County — drużynie Be Quick Groningen 1:4. Lepiej się powodzi szkotom, których drużyna zawodowa Airdreonians wygrała z reprezentacją norweską 6:0.

Dlaczego Notts County nie będzie grać w Polsce? W związku z odwołaniem meczów Notts County z krakowską Wisłą i warszawską Polonią, dowiadujemy się, że powodem tego jest zakaz Ligi Angielskiej dalszych gier tej drużyny na kontynencie, umotywowany jej kompromitującemi porażkami.

Włosi wygrywają w Niemczech. Jeden z lepszych klubów północno-wschodnich U. S. Livorno w czasie tournée po Niemczech wygrał z teamem Brunświku 3:2, a w Hamburgu pokonał mistrza Niemiec Hamburger Sp. Ver. 2:0.

Piłka nożna w Wiedniu. W czwartek 21 b. m. odbyły się 2 gry o mistrzostwo Sportklub — Wacker 1:0 (1:0) i W. A. C. — Slovan 2:2 (0:1). Obie bramki dla W. A. C. padły z strzałów karnych. Mecze towarzyskie: Amatorzy — Hertha (II liga) 3:1 (3:0). Admira — Old Boys (Szwajcarja) 2:1.

Sensację wzbudziła porażka mistrza Węgier M. T. K., który w rozgrywce z wiedeńskim Rapidem przegrał 4:1 (1:0) M. T. K. grał bez Ortha. Dla M. T. K. zdobywa honorowy punkt Jenny.

24. V Wacker — Rudolfshügel 3:1 (mistrz), Amatorzy — Donnau (II liga) 3:0; Simmering — Ostmark 2:0.

W Budapeszcie odbył się 17 b. m. mecz międzynarodowy między zawodową drużyną angielską I ligi Bolton Wanderers, a kombinowaną drużyną budapeszteńską, złożoną z graczy M. T. K. i F. T. C. Anglicy ponieśli niespodziewaną klęskę 1:4 (1:3). Bramki dla węgrów strzelili Orth, Takacs i Jeszmasz.

24 b. m. w mistrzostwie Uniwersytet niespodziewanie pokonał F. T. C. 1:0 (0:0), U. T. E. wygrał pewnie z Vasas'em 3:1 (1:1).

W Zagrzebiu. Wiedeński Slovan pokonał wysokocyfrowo Gradjański 7:1, a Old — Boyś z Bazylei (Szwajcarja) wygrali z Concordją 3:1 (1:0), z Hask'iem 0:0.

Z Czechosłowacji. W Pradze Slavia pokonała Victorję Žižkov 2:1. Sparta zwyciężyła zawodową drużynę angielską I ligi — Bolton Wanderers 2:0 (1:0).

F. C. Barcelona wygrała z zawodową drużyną angielską I ligi Birmingham 1:0.

Urugwaj ciągle walczy i w dalszym ciągu przeważnie wygrywa. 18 b. m. pokonał w Brukseli reprezentację Belgji 2:1, a tego samego dnia rezerwa Urugwaju wygrała w Paryżu z Entente Club Suisses 3:0. 24 b. m. Urugwaj wygrał z teamem Brukseli 5:1.

KOLARSTWO.

Michard ciągle górą. Na ostatnich zawodach kolarskich dla sprinterów, rozegranych w Paryżu, zwyciężył olimpijczyk Michard przed Schillesem i Peyrode, robiąc ostatnie 200 mtr. w świetnym czasie 12,4 sek.

BOKS.

Mickey Walker pozostał mistrzem świata. Rozegrany w San Francisko mecz bokserski między mistrzem świata wagi półśredniej Mickey Walkerem a Leencooperem zakończył się zwycięstwem pierwszego k. o. w półtorej minuty.

Hebrans bije Ascensio na punkty w Liège. W rozegranym meczu między mistrzem Belgji wagi piórkowej Hebransem a francuskim bokserem Ascensio, zwycięstwo odniósł pierwszy po 15 rundach walki na punkty.

Dyskwalifikacja Breitesträttera i Van der Veera. Jak donosi prasa berlińska, Niemiecki Związek Bokserski, po przeprowadzeniu śledztwa w sprawie meczu Breitesträttera i Van der Veera, zakończonego, jak wiadomo, nierozegraną, doszedł do przekonania, że spotkanie prowadzone było nieuczciwie i na podstawie zmowy, w której brali udział również i sędziowie. Na tej podstawie Związek skazał obydwu bokserów na zapłacenie 5000 marek tytułem kary a oprócz tego Van der Veer został zdyskwalifikowany na pół roku, zaś Breitesträtter na 3 miesiące. Pozatem obu menagerom i arbitrowi odebrano licencję na r. 1925.

LEKKA ATLETYKA.

Rekwalifikacja Hoffa. Norweski Związek Lekkoatletyczny na skutek żądań prasy i opinji publicznej zniósł dyskwalifikację nałożoną na znakomitego lekkoatletę Hoffa, której motywem nie były przekroczenia przepisów, lecz artykuły w prasie, krytykujące działalność związku.

Ostatnie wyniki lekkoatletyczne we Francji. Na zawodach lekkoatletycznych, jakie odbyły się w ciągu ostatnich dni w Paryżu, osiągnięto następujące wyniki: 100 mtr. 1) Theart 11 sek., olimpijczyk Mourlon przybył jako trzeci. 1500 mtr. 1) Bontemps 4 min. 5,4 sek., 400 mtr. 1) Jamois 50,6 sek., 2) Wirjath, 110 mtr. z płotkami 1) Bernard 16,6 sek.

Harold Osborn w Warszawie. Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że mistrz olimpijski i rekordman świata w skoku w wyż oraz dziesięcioboju, Harold Osborn z Illinoise, przyjął zaproszenie warszawskiego AZS-u i w ciągu swego tournée po Europie startować będzie również i w Warszawie na zawodach lekkoatletycznych Akademickiego Związku Sportowego, które odbędą się w lipcu lub sierpniu b. r.

Z życia organizacyjnego.

Walne zgromadzenie Polskiego Tow. Tatrzańskiego. Na podstawie zmienionego statutu P. T. T. walne zgromadzenia odbywać się mają nie wyłącznie w Krakowie, jak to miało miejsce dotychczas, ale w jakiejkolwiek miejscowości państwa, oznaczonej przez zjazd poprzedni. Pierwsze walne zgromadzenie poza Krakowem odbyło się w niedzielę 17 maja w Warszawie, przy udziale delegatów większości oddziałów i sekcji. Zjawili się nawet delegaci tak odległych oddziałów, jak czarnohorskiego w Kołomyi i stanisławowskiego. Z większych oddziałów nie były reprezentowane jedynie Lwów, Wilno i Cieszyn. Obradom, które toczyły się w lokalu Warszawskiego Tow. Fotograficznego, przewodniczył prezes Oddziału Warszawskiego wicemarszałek Osiecki. Sprawozdanie z działalności Towarzystwa w roku ubiegłym złożył prezes Czerwiński, sprawozdanie z robót w górach, jako prezes odnośnej komisji, dr. Walery Goetel. Reprezentanci Oddziałów składali później sprawozdania głównie z zakresu postępu prac podjętych przez oddziały przy budowie schronisk i wyznaczeniu ścieżek w górach. Ze sprawozdań tych dowiedziano się, że otwarcie schroniska granitowego wznoszonego przez Oddział Warszawski P. T. T. na Hali Gąsienicowej w Tatrach odbędzie się w niedzielę 12 lipca prawdopodobnie przy udziale Prezydenta Wojciechowskiego, który przyrzekł zaszczycić uroczystość swą obecnością, poświęcenie schroniska przy źródłach Wisły na Baraniej Górze urządzonego przez Oddział Górnośląski P. T. T. w Katowicach, odbędzie się 29 czerwca, zaś poświęcenie schroniska na najwyższym szczycie Gorców w Turbaczu, które wzniósł Oddział Gorce P. T. T. w Nowym Targu, projektowane jest na pierwsze dnie lipca. W dalszym ciągu obrad walnego zgromadzenia zaaprobowano projekt umowy z Klubem Czeskosłowackich Turystów o ustępstwa na zasadzie wzajemności, wysłuchano sprawozdania dr. Goetla o stanie pertraktacji o konwencję turystyczną z Czechosłowacją, wyrażono życzenie, żeby konwencja podobna została zawarta też z Rumunją, wyrażono uznanie Ministerstwu Kolei za zaprowadzenie przy najbliższej zmianie rozkładu jazdy pociągu turystycznego ze Śląska do Zakopanego i poprawę połączeń nocnych między Lwowem a Worochtą, oraz oznaczono jako miejsce przyszłorocznego walnego zgromadzenia Katowice. Uczyniono to głównie ze względu na to, że Oddział Górnośląski, liczący 1200 członków i kilkanaście kół miejscowych, jest obecnie największym i najenergiczniejszym towarzystwem.



Ze sportów kobiecych we Francji. *Fot. Manuel.*

Ze Związku Polskich Związków Sportowych. Ostateczna lista delegatów Polski na Międzynarodowy Kongres Sportowy w Pradze, zatwierdzona przez Komitet Wykonawczy ZZ na ostatniem posiedzeniu i uzupełniona skutkiem niemożności wyjazdu do Pragi kilku osób z pośród poprzednio proponowanych, przedstawia się w sposób następujący: A) W rocznem zebraniu plenarnym **Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego,** które odbędzie się w dniach 26, 27 i 28 maja, weźmie udział delegat Polski ks. Lubomirski; B) **W Międzynarodowym Sportowym Kongresie Olimpijskim,** który odbędzie się w dniach od 29 maja — 5 czerwca, Polskę będą reprezentować pp.: Bronisław Kowalewski, wiceprezes ZZ—PKOl. prezes PZLA, oraz inż. Wacław Znajdowski, członek Zarządu ZZ, prezes PZHL. O ile który z powyższych delegatów, wybranych przez Walne Zgromadzenie ZZ., nie mógłby wyjechać do Pragi, zastąpi go ppłk. dr. Władysław Osmolski, członek Zarządu ZZ; C) Na **Kongres Pedagogiczno-Sportowy,** który odbędzie się od 30 maja do 5-go czerwca, ma Polska prawo wysłania 10 delegatów z głosem stanowczym i dowolną ilość delegatów z głosem doradczym. Jako delegatów z głosem stanowczym wybrano pp.: 1) Br. Kowalewskiego, 2) W. Znajdowskiego, 3) dr. W. Osmolskiego, 4) inż. Ludwika Christelbauera ze Lwowa, 5) dr. Edwarda Centnarowskiego, 6) mjra dr. Władysława Dybowskiego ze Lwowa, 7) prof. dr. Walerego Goetla z Krakowa, 8) dr. Mieczysława Orłowicza, 9) Kazimierę Muszałówne, 10) Michała Skrzywana; D) Jako delegatów z głosem doradczym, a zarazem zastępców delegatów z głosem stanowczym, wyznaczono delegatów na odbywające się równocześnie w Pradze kongresy międzynarodowych federacji sportowych: piłki nożnej i pływackiej pp.: dr. Henryka Szatkowskiego, dr. Stanisława Fächera, Adama Obrubańskiego, Tadeusza Semadeniego i płka A. Durskiego.

Polski Touring Klub ukonstytuował się w połowie maja w Warszawie pod hasłem popierania i rozwoju turystyki. Zadaniem jego ma być nawiązanie i utrzymywanie stosunków z zagranicą przez popularyzowanie ruchu wycieczkowego z kraju zagranicę i propaganda dla zwiększenia ilości wycieczek zagranicznych do Polski w celu zwiedzania. Zupełnie słusznie na pierwszym planie postawioną została sprawa jaknajszerszych udogodnień dla turystyki, które, jak dotąd, są w porównaniu z zagranicą fatalne i przy których na większy ruch wycieczek z poza kraju liczyć nie możemy. Prócz tych zadań ma Touring Klub starać się o polepszenie stanu naszych uzdrowisk, które w wielu wypadkach pod względem skuteczności działania posiadanych wód i piękności położenia przewyższają „bady" zagraniczne, ustępując im natomiast ogromnie w urządzeniach kulturalnych, komunikacyjnych i t. p.

Zarząd Touring klubu, składający się z 18 osób, reprezentujących sfery rządowe, parlamentarne i przemysłowe, zwraca się do instytucji i osób, interesujących się sprawami turystyki, o zgłaszanie się do kancelarji klubu, czasowo mieszczącego się w lokalu Automobilklubu w Warszawie (Ossolińskich 6, tel. 96-54) codziennie między godz. 2—3, dla zapisania się na listę członków, i wyraża nadzieję, że społeczeństwo, zrozumiawszy cel ideowy nowej instytucji, poprze jej zamierzenia w jaknajszerszym zakresie.

Mistrzowstwo kolarskie województwa warszawskiego. Zarząd Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich polecił Ciechanowskiemu Kołu Cyklistów zorganizowanie i przeprowadzenie zawodów kolarskich o Mistrzostwo Województwa Warszawskiego. Zawody odbędą się w dniu 7 czerwca r. b. według podanego niżej programu.

1) Wyścig dostępny jest dla wszystkich kolarzy Woj. Warszawskiego, narodowości polskiej. 2) Norma dla zdobycia tytułu „Mistrza" — 3 godz. 30 minut. 3) Start o godz. 1 po południu na 3 kilometrze szosy Płockiej, półmetek pod Mławą. 4) Zmiana rowerów niedozwolona. 5) Jeźdźcy zapisani zgłoszą się do lokalu C. K. C. w sobotę dnia 6 czerwca o godz. 8-ej wieczorem z rowerem w celu oplombowania takowego i otrzymania N-ru porządkowego. 6) Podczas wyścigu należy przestrzegać przepisy jazdy normalnej po szosie oraz regulaminu związkowego. 7) Prowadzenie niedozwolone. 8) Wszelka pomoc osób zainteresowanych biegiem lub też jeźdźcem poszczególnym, z samochodów lub też motocyklów z wózkami jest niedozwolona. Na takich samochodach lub też motocyklach, uprzednio zgłoszonych Komisji Wyścigowej, muszą być kontrolerzy, delegowani przez Komisję, zaopatrzeni w specjalne chorągiewki. Jechać obowiązani są w odległości najmniej 100-metrowej od jeźdźca. Samochody niestosujące się do warunków będą zatrzymywane, członkowie Tow. podlegać będą karom przewidzianym regulaminem.

Warszawskie Tow. Wioślarskie czyni starania, aby łącznie z A. Z. S. zorganizować wyjazd osady wioślarskiej (ósemki) do Henley (Anglja), gdzie rok rocznie odbywają się największe regaty angielskie. O znaczeniu ich świadczy fakt uczestnictwa w latach ubiegłych do 90 osad krajowych i zagranicznych. Regaty te odbywają się w pierwszych dniach lipca.

WIELICZKA.

Klub Cyklistów i Motorzystów w Wieliczce urządza w sobotę dnia 30 maja 1925

wielki zjazd klubów sportowych w Polsce — do kopalni soli w Wieliczce.

W dniu tym będzie kopalnia rzęsiście oświetloną

Zjazd do kopalni rozpocznie się szybem Daniłowicza o godzinie 2 popoł. Wstęp do kopalni kosztuje 2 zł. od osoby, z użyciem windy parowej.

Bilety wstępu będzie można nabyć tylko w dniu zwiedzania przy kasie koło szybu zjazdowego.

Pociągi odchodzą z Krakowa do Wieliczki o godz. 8.25 rano, 1 w połud. (pociąg nadzwyczajny) i 1.50 po południu, zaś z Wieliczki do Krakowa o godz. 4.20, 5.50 oraz 7 (pociąg nadzwyczajny) wieczorem. — Czysty dochód przeznacza się na budowę boiska sportowego w Wieliczce.

Wieliczka, dnia 20 maja 1925 r. *Zarząd Klubu Cyklistów i Motorzystów.*

Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel — wydawca: Gebethner i Wolff.

Klisze i druk Zakładów Graficznych B. Wierzbicki i S-ka w Warszawie, Chmielna 61. Telefon 46-77.